

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 10-12 (250-252)

PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ
OCTOBRE-DECEMBRE

1977

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XXVI

W chwili kiedy piszemy te słowa Francuzi zajęci są przyszłymi wyborami do Zgromadzenia Narodowego, Niemcy walką terrorystami, Brytyjczycy spadkiem funta, Włosi perspektywami „kompromisu historycznego” między komunistami a chrześcijańską demokracją — słowem wszystkim poza zjednoczeniem Europy.

A jednak, nawet nie grzesząc przesadnym optymizmem, można zanotować wzrost zainteresowania problematyką europejską. Może dlatego, że coraz więcej myślących obywateli wolnych krajów Europy dochodzi do wniosku, że to właśnie zjednoczenie polityczne naszego kontynentu przynieść może załatwienie wielu problemów, które starają się rozwiązać poszczególne kraje, najczęściej bezskutecznie, bo niemal każdy z nich wykracza poza granice poszczególnych państw.

Jednym ze sprawdzianów tego wzrostu zainteresowania budową Europy jest ilość książek o tematyce europejskiej, które pojawiają się na półkach księgarskich. (Niewielką ilość z nich cytuję rubryka „Radzimy przeczytać”).

Przed dwudziestu laty modne było hasło rzucone przez P. — H. SPAAKA: „bousculez vos gouvernements!” Zalecało ono obywatelom budzenie ich rządów niezbyt skorych do zrobienia dalszych kroków na drodze do zjednoczonej Europy. Trzeba przyznać, że obywatele w przeszłości rzadko i w niewielkim

wszystkiem liczba zabierających głos: rzadko się widzi kolejkę osób czekających na podium, aby następnie przemawiać 3 — 5 minut. Wśród mówiących (byłoby przesadą razywanie ich mówcami!) większość stanowili ludzie z prowincji, nawet z małych miasteczek, ci których się nazywa potocznie „militants de base”. Ze byli entuzjastami zjednoczonej Europy, to oczywiście; ciekawsze było to, że występowali z propozycjami opartymi na własnych doświadczeniach propagandystów jedności europejskiej. Nie możemy mówić ani o wszystkich wnioskach, ani nawet o wszystkich tematach, jakie były poruszane na Konwencji: było tego mnóstwo! Ograniczmy się tylko do jednego — dużej wagi — gdzie opinia działaczy terenowych nie była zgodna ze stanowiskiem „klasy politycznej”, a więc przywódców o różnych zabarwieniach politycznych. Chodziło o kandydatów do Parlamentu Europejskiego. Jak wiadomo, ciała ustawodawcze Francji przyjęły zasadę, że cały kraj stanowić będzie j e d e n okręg wyborczy. Każda ze zgłoszonych list kandydatów zawierać będzie 81 nazwisk. Wybory odbędą się na zasadzie proporcjonalności, z tym że aby być reprezentowaną lista musi uzyskać 5% oddanych głosów. Fachowcy obliczyli, że — uwzględniając tych którzy głosów swych nie oddadzą — trzeba zdobyć milion głosów, jako minimum, co odpowiada 4 mandatów. Jeżeli się

CZY PRZEBUDZENIE EUROPY ?

stopniu korzystali z prawa inicjatywy, które przyznaje im demokracja. Działo się to — i w dużej mierze dzieje się to i dzisiaj — między innymi dlatego, że zjednoczenie Europy zaliczono do problemów międzynarodowych, a te uznaje się za wyłączną demenę inicjatywy i akcji rządów. — Od lat 20-tu, to znaczy od podpisania Traktatu Rzymskiego można się kić czy sprawa zjednoczenia Europy nie przestała być, dla zainteresowanych krajów i ich obywateli, wyłącznie zagadnieniem międzynarodowym, kiedy cenę mleka ustala się w Brukseli. Poza tym — jak wykazał choćby ostatni przykład Bliskiego Wschodu — obywatele mają swój głos w tej dziedzinie: czy Begin i Sadate zdecydowały się na spotkanie w Jeruzolimie, o ile ich opinie publiczne — a więc obywatele — nie dały im swego poparcia? A więc hasło wielkiego Europejczyka, jakim był P.-H. Spaak jest nadal aktualne!

Czy obecnie obywatele krajów Wspólnoty Europejskiej (E.W.G.) będą mieli więcej inicjatywy niż dotychczas? Odpowiedzi na to musimy jednak szukać nie tyle w ilości wydawanych książek czy organizowanych debat między intelektualistami, ale — wobec zbliżających się wyborów do Parlamentu Europejskiego — wśród samych wyborców: w „masach” — jak mówią jedni, w „bazie” — jak to nazywają inni.

Wnioski jakie w tym zakresie można wyciągać z „Konwencji na rzecz Europy”, jaka zgromadziła w Wersalu (22 i 23.X.1977 r.) około 2.000 delegatów z całej Francji są bardzo wymowne. — Na dwu posiedzeniach plenarnych, gdzie wypowiadali się przedstawiciele partii politycznych, syndykatów, instytucji europejskich — uszyliśmy, poza komunistami i antyeuropejskim odłamem gaulistów, reprezentantów wszystkich partii: lewicy, centrum i prawicy i większości syndykatów (bez C.G.T. i C.F.D.T.). Może jednak, z naszego punktu widzenia, ważniejsze było to co się działo na posiedzeniach komisji. Przede-

zdobędzie 990.000 głosów — będą one zmarnowane, bo dana lista nie dostanie ani jednego mandatu. A więc: milion albo nic! Po tych technicznych wyjaśnieniach powstaje zagadnienie kto ma wystawiać listy kandydatów: partie polityczne czy także organizacje pracujące na rzecz zjednoczenia Europy? W tym miejscu powstaje spór: działacze terenowi są przeważnie zdania, że „Ruch Europejski”, jako organizacja grupująca praktycznie wszystkie stowarzyszenia i grupy działające na rzecz zjednoczenia Europy — powinien wystawić własną listę kandydatów, inicjatywy partiom politycznym, starając się, żeby na każdej z nich — na czołowych miejscach — znaleźli się ci, którzy od wielu lat działają w terenie w ramach różnych organizacji europejskich. Spór ten nie został rozstrzygnięty na Konwencji i chyba jeszcze wiele wody upłynie zanim się znajdzie rozwiązanie tego ważnego problemu. Działacze terenowi — czasem nawet należących do którejś z partii politycznych — obawiają się, że te formacje na „płatne” miejsca (to znaczy te gdzie jest szansa wybrania) postawią ludzi ze swoich sztabów, odsuwając tych, którzy zjednoczeniu Europy poświęcili wiele lat swego życia. Dwa inne elementy uzupełniają krytyczne stanowisko przedstawicieli „dotów”: 1. — w układzie partyjnym stolica zdobędzie zbyt wiele mandatów kosztem prowincji i 2. — na czoło listy wystawieni będą ludzie, którzy już obecnie skupiają w swoim ręku po kilka mandatów (parlament, region, miasto), tak że trudno im będzie poświęcić Europie tyle czasu ile sprawy będą wymagały. Oto przykład problemu, który na Konwencji zajął — i słusznie — sporo miejsca.

A zagadnienia Europy Wschodniej? Dzięki inicjatywie Związku Polskich Federalistów — ze strony polskiej i kilkunastu działaczy rumuńskich, ukraiń-

« POLSKA w EUROPIE »
NIE JEST PISMEM UCHODźCOW
ANI EMIGRANTÓW. — JEST
TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW
JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ,
BEZ WZGLĘDU NA RODZAJ
PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

skich, litewskich, jugosłowiańskich — ze strony ich grup narodowych w komisjach Konwencji Europa Wschodnia nie została zapomniana. W tej dziedzinie poruszone zostały trzy problemy: 1. — udziału w głosowaniu około 800.000 obywateli francuskich pochodzących z Europy Wschodniej, 2. — udziału w głosowaniu uchodźców pochodzących ze wszystkich krajów europejskich, 3. — reprezentacji krajów Europy Wschodniej w przyszłym Parlamencie Europejskim.

Pierwsze zagadnienie nie wymaga żadnych nowych norm prawnych: jako obywatele francuscy, ludzie pochodzący z Europy Wschodniej mają oczywiście prawo do głosowania. Ponieważ jednak jednym z największych problemów politycznych w przygotowaniu do wyborów do Parlamentu Europejskiego jest udział w głosowaniu (procent wstrzymujących się od oddania głosu), jest rzeczą pożyteczną, żeby interesująca nas grupa wyborców była specjalnie tym wydarzeniem zainteresowana. Dlatego też — a także w imię solidarności całej Europy — zagadnienia Wschodnioeuropejskie powinny być włączone do przedwyborczej kampanii propagandowej. Innymi słowy: trzeba mówić wszystkim wyborcom o tym co się dzieje w Europie Wschodniej.

Drugie zagadnienie — to dopuszczenie uchodźców do głosowania i danie im prawa do paszportu europejskiego (którego stworzenie jest postanowione). Ten problem wymaga zgody rządów państw Wspólnoty, więc trzeba się o to starać. Jest to oczywiście zadaniem przedewszystkiem organizacji uchodźczych. Trzeba w tej sprawie wystąpić w ciągu najbliższych tygodni. Chodzi w danym wypadku oczywiście o wszystkich uchodźców z różnych krajów Europy z tym, że uchodźcy wschodnioeuropejscy stanowiąć będą wśród nich przynajmniej większość. I ten postulat wynika także z zasady solidarności europejskiej: Zachód — Wschód. Sprawozdawca Konwencji, prof. Uri włączył sprawę paszportu i głosowania uchodźców do swego raportu.

Trzecie wreszcie zagadnienie — to forma w jakiej będą reprezentowane w przyszłym Parlamencie Europejskim narody (nie państwa!) Europy Wschodniej. Czy w formie specjalnej „Komisji narodów nierепrezentowanych” — jak w Radzie Europy; czy w formie kooptacji kilku osobistości z prawem zabierania głosu, ale bez prawa głosowania — jak w niemieckim Bundestagu jest reprezentowany Zachodni Berlin; czy w formie „pustych krzeseł” — jak Polska na Konferencji w San Francisco (1945). A może jeszcze w jakiejś innej formie? Sprawa jest trudna, ale nie beznadziejna. Przebieg i wyniki konferencji toczonej się obecnie w Belgradzie będą w tej dziedzinie dobrym „termometrem”.

Czy Europa się przebudziła? Zobaczymy w najbliższych miesiącach. Narazie bądźmy uważni i czynni!

POLACY NA „KONWENCJI DLA EUROPY”

W „konwencji dla Europy”, która odbyła się w Wersalu 22/23.X.77 r. wzięli udział: Jerzy JANKOWSKI, prezes Związku Polskich Federalistów, Edward KOZIK, działacz tej organizacji w Roubaix i Julian WICZOREK, sympatyk Z.P.F. z Avon. Wszyscy trzej zabrali głos w komisjach zjazdu.

Przedstawiciele innych narodów Europy Wschodniej byli liczniejsi i też przedstawili swoje problemy.

„Konwencja” miała dużą propagandę w prasie codziennej od szeregu tygodni. Wydaje się bardzo trudne, żeby „emigracja polityczna” mogła tego nie dostrzec!

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!
On page 8 we are publishing our "International Page" in French

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!
A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français

ACHTUNG, AUSLAENDISCHE FREUNDE!
Auf Seite 8 finden Sie « Die Internationale Seite » in Französischer Sprache.

Prawa człowieka

ZAGADNIENIA MIĘDZYNARODOWE CZY WEWNĄTRZ-PAŃSTWOWE ?

„Widmo komunizmu krąży po Europie” — twierdził Marks i Engels w Manifestie Komunistycznym w 1848 roku. „Dwa widma nawiedzają Europę: wolność i armia czerwona” — pisze Raymond Aror w swej „Obronie chylącej się ku upadkowi Europy”. Parafrazując te słowa można stwierdzić, że jeden duch ukazuje się dziś i krąży po świecie: duch Praw Człowieka, budzący u jednych nadzieję, u drugich żywe zaniepokojenie.

Czym są Prawa Człowieka: przedmiotem troski całego świata czy tylko obiektem represji w zaryglowanym i odciętym przez mur berliński własnym folwarku komunistycznego bloku? Czy mamy prawo domagać się ich respektowania w każdym punkcie globu, czy też jest to tylko wyłączna i wewnętrzna sprawa poszczególnego państwa?

Oto pytania nad jakimi obraduje Konferencja w Belgradzie, zebrana dla dokonania bilansu układów w Helsinkach z 1975 roku. Pytania, ra które odpowiedź winna być jednoznaczna i zgóry przesądzona, tekst podpisany w Helsinkach jest bowiem jasny. Sedno rzeczy leży jednak w tym, że dwie grupy państw, podpisujących porozumienie, tym samym pojęciem nadały odmienną treść i znaczenie. Co gorsza, obie strony wiedziały doskonale, że strona przeciwna ma na myśli zupełnie co innego, jednakże dla świętego spokoju Zachód podpisał uzgodnione teksty, ratując pozory. Uczynił to wbrew starej rzymskiej zasadzie, że „clara pacta bonos faciunt amicos” — tylko jasne układy czynią z zawierających je stron dobrych przyjaciół.

Obie strony nie zdawały sobie jednak sprawy, że znajdzie się ktoś trzeci, kto potraktuje porozumienie poważnie: dżysydenci w Europie Wschodniej. Ci potraktowali zobowiązania z Helsinek na serio i żądają, by ich samych i ich społeczeństwa świat traktował jak należy: po ludzku, lojalnie i zgodnie z podpisanym i niedwuznacznym tekstem.

A tekst ten z jednej strony stanowi o obowiązku państw-uczestników spotkania do szanowania i przestrzegania Praw Człowieka oraz do gwarantowania skutecznego wykonywania przez obywateli płynących z nich uprawnień. Co więcej — tekst uznaje uniwersalne znaczenie Praw Człowieka i Wolności Obywatelskich i przewiduje wzajemne starania uczestniczących państw o ich powszechną realizację — zgodnie z celami Narodów Zjednoczonych i w interesie pokoju, sprawiedliwości i dobrobytu. Z drugiej jednak strony, tekst zakazuje mieszania się do spraw wewnętrznych państwa. Sprzeczność tych dwóch zasad jest jednakże tylko pozorna. Wprawdzie, by osiągnąć prawne znaczenie tekstu, nazwano rezultat spotkania w Helsinkach (Acte final) porozumieniem, broni Bóg nie traktatem, układem czy umową międzynarodową, ograniczono go więc jedynie do poziomu niewiążącej deklaracji rzekomo dobrej woli, do słownego sformułowania pozornie uczciwych zamiarów. Ta pełna hipokryzji formuła, mająca na celu pozabawienie porozumienia wszelkiego rzeczywistego znaczenia i zdegradowanie go do roli rekwizytu teatralnego, nie na wiele się zdała. Po pierwsze dlatego, iż zobowiązanie przyjęte w formie podpisanej deklaracji, ma z punktu widzenia prawa międzynarodowego znaczenie wiążące. Powtóre także dlatego, że już po podpisaniu przed dwoma laty tekstu w Helsinkach weszły w życie Pakty O.N.Z. z 16.12.1966 r. o Obywatelskich i Politycznych Prawach Człowieka i o jego Prawach Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych. Te zaś Pakty, odmienne od Deklaracji Praw Człowieka O.N.Z. uchwalonej 10.12.1948 roku, posiadają pełny walor wiążących norm prawa narodów, winny więc być, zgodnie z Konwencją wiedeńską z 23.5.1969 roku o tak zwanym Prawie Traktatów, wykonywane w dobrej wierze i zgodnie z takim znaczeniem użytych pojęć, jakie im się normalnie nadaje, przy uwzględnieniu celu i zadań traktatu. Zgodnie z tą konwencją i z zasadami, obowiązującymi przy stosowaniu wszelkiego rodzaju umów, do elementarnego uprzedzenia każdego kontrahenta należy prawo kontrolowania, czy i w jaki sposób drugi kontrahent umowę wykonuje i do niej się stosuje, jak również prawo zwrócenia uwagi drugiej stronie na niewłaściwe wykonywanie przez nią umowy. Zawierając pakt w określonym przedmiocie państwa ograniczają w tym zakresie dobrowolnie swą suwerenność.

A wszak przedmiotem zarówno Paktów z 1966 roku jak i porozumienia z Helsinek są gwarancje uznania i respektowania Praw Człowieka przez wszystkich sygnatariuszy, wszelkie więc domaganie się od Bloku Wschodniego respektowania przyjętych przezeń zobowiązań zgodne jest z prawem narodów. Tym bardziej, że państwa komunistyczne wyraźnie w Helsinkach uznały, że prawa ludzkie wynikają z ludzkiej godności, a więc posiadają charakter praw naturalnych, wynikających z natury rzeczy a nie nadania ich przez państwo.

Ze tego rodzaju wzajemna kontrola działalności zgodnej z przedmiotem umowy nie jest wtrącaniem się do spraw wewnętrznych państwa, stanowi o tym samo porozumienie w Helsinkach. W myśl bowiem jego postanowień uważane jest za sprzeczne z prawem narodów mieszanie się do spraw wewnętrznych państwa jedynie wówczas, jeżeli następuje w drodze zbrojnej interwencji lub jej groźby, w drodze zastosowania siłki przymusowej natury wojskowej, politycznej lub gospodarczej lub też w drodze bezpośredniego lub pośredniego zastosowania działalności terrorystycznej lub dywersyjnej.

Rację więc miał Prezydent Carter, gdy w czasie swego przemówienia w Narodach Zjednoczonych w dniu 17.3.1977 roku oświadczył: „wszyscy sygnatariusze Karty Narodów Zjednoczonych zobowiązali się uroczyście do przestrzegania i szarowania ustanowionych Praw Człowieka. Dlatego też żaden członek Narodów Zjednoczonych nie może twierdzić, że naruszanie praw jego obywateli jest wyłącznie jego własnym zagadnieniem”.

Państwa Bloku Wschodniego same zresztą uznały słuszność tego stanowiska, skoro wielokrotnie protestowały przeciwko łamaniu Praw Obywatelskich w Chile i w innych krajach Zachodu. Jeszcze wymowniejszy w tym względzie jest precedens Rosji Sowieckiej sprzed 32 lat. Otóż w Układzie londyńskim czterech mocarstw z 8.8.1945 roku w sprawie statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego ustalono, że zbrodniami wobec ludzkości są: mord, wyniszczenie i zniewalanie narodów, deportacja oraz przesładowanie z powodów politycznych, rasowych i wyznaniowych, i to niezależnie od tego, czy czyny te są traktowane jako bezprawne przez prawo państwa, w którym zostały dokonane. Innymi słowy, czyny te uznano za zbrodnie mimo, iż były dopuszczalne przez porządek prawny III-ej Rzeszy. To też gdy Goering w czasie rozprawy przed Trybunałem Norymberskim podniósł argument obrony, że III-cia Rzesza była państwem suwerennym i jej prawodawstwo nie podlega kontroli ani jurysdykcji państw innych, zarzut ten został odrzucony. Nie trzeba przypominać, iż Układ londyński podpisał też Rosja Sowiecka i że sędziowie z jej ramienia zasiadali w Trybunale Norymberskim. Już wtedy więc — przy udziale Rosji Sowieckiej — ustalono w prawie międzynarodowym zasadę, że zbrodnicze łamanie Praw Człowieka nie jest sprawą wewnętrzną państwa i jego jurysdykcji. Co wtedy było słuszne w odniesieniu do III-ej Rzeszy, jest dzisiaj słuszne w stosunku do wszystkich państw łamiących Prawa Człowieka. Kto dziś głosi zasadę, że władza państwowa ma pierwszeństwo przed największymi dobrami ludzkości, jakimi są Prawa Człowieka i Obywatela, i że w tym zakresie prawo wewnętrzne państwa wiodzie prym przed obowiązującym prawem międzynarodowym — podcina znaczenie i podstawę prawną wyroku Międzynarodowego Trybunału Norymberskiego na zbrodniarzy hitlerowskiej czołówki i stosuje podwójną miarę wobec tego samego zjawiska.

Dla nas, polskich federalistów, Prawa Człowieka i Obywatela jako prawa naturalne i wytwór europejskiej myśli prawnofilozoficznej, mają z natury rzeczy zasięg międzynarodowy. Tym bardziej więc łączymy się w naszym działaniu poza Krajem z obrońcami Praw Człowieka w Polsce. Oni mogą się o nie dopominać i domagać się ich respektowania. My w krajach wolnych musimy aktywnie walczyć o ich pełną realizację nad Wisłą, Odrą i Bugiem i domagać się czynnego w tym względzie poparcia ze strony Zachodu. Jako ludzie wolni mamy obowiązek wykorzystania naturalnego prawa do oporu przeciw uciskowi, jakie do praw naturalnych Człowieka i Obywatela zalicza klasyczna Deklaracja rewolucyjnej Francji z 28.7.1789 roku, źródło i kamień węgielny Praw Człowieka na kontynencie europejskim.

1. - François VISINE: « L'EUROPE QUEL DESTIN? (Préface de Gaston Thorn). Editrice NAGARD, 1977, Milano.
2. - Maurice DOUBLET: « PARIS, CAPITALE EUROPEENNE ». « La Revue des Deux Mondes », 1971, Paris.
3. - Jean DORREN: « LA CONSTITUTION DE L'EUROPE. La Pensée Universelle, 1977, 221 p.
4. - François VISINE: « 30 ANS D'EUROPE 1945 - 1970 ». Préface de Jacques Rueff. Editions Techniques et Economiques, 1975, Paris, 148 p.
5. - Praca zbiorowa: « CONTRE LES ETATS, LES REGIONS D'EUROPE ». Préface d'Alexandre Marc. Presses d'Europe, 1977, Paris, 224 p., 24 F.
6. - Alain GREILSAMMER: « LES MOUVEMENTS FEDERALISTES EN EUROPE DE 1945 A 1974 ». Presses d'Europe, Paris, 160 p., 10 F.
7. - Nelson ROCKEFELLER: « L'AVENIR DU FEDERALISME » Presses d'Europe, Paris, 10 p., 9 F.
8. - Guy HERAUD: « L'EUROPE DES ETHNIES ». Presses d'Europe, Paris, 328 p., 24 F.
9. - Bernard VOYENNE: « HISTOIRE DE L'IDEE FEDERALISTE ». Tome I: Les sources, 320 p., 30 F; Tome II: Le fédéralisme de P.-J. Proudhon, 208 p., 18 F. Presses d'Europe, Paris.
10. - Yann FOUERE: « L'EUROPE AUX CENT DRAPEAUX ». Presses d'Europe, Paris, 212 p., 30 F.
11. - Emile NOEL: « LES ROUAGES DE L'EUROPE ». Préface de Fr.-X. Ortolu. Fernand Natan. Editions Labor.
12. - Jean-Fr. DENIAU: « L'Europe Interdite », Paris, 1977, 324 p., 45 F.
13. - Jacques HUNTINGER: « EuropeS », Ed. Ramsay.
14. - Ks. Jerzy MIREWICZ: „Zapomniani współtwórcy Europy”, Ks. Jezuiti, Londyn, 1976, 165 str.
15. - Lt-Col. Witold ZANIEWICKI: « Un aspect peu connu de la résistance polonaise en France: les rapports Giraud-Kleberg en automne 1942 », « Revue Historique des Armées », Paris, N° 3, 1977.
16. - Maurice LE LANNOU: « Europe, terre promise », Seuil, Paris, 1977.

„EUROPA I POKOJ”

Ze pokój jest potrzebny, aby zjednoczenie Europy mogło się dokonać, wiedzą o tym wszyscy. Niewiele jednak zdaje sobie sprawę z tego, że na to aby pokój zachować i utrwalić, potrzebne jest właśnie zjednoczenie Europy, a przynajmniej jej wolnej części. Zaprzyjaźniona ze Związkiem Polskich Federalistów najstarsza organizacja federalistów francuskich „LA FEDERATION” urządziła na ten temat debatę w gmachu senatu.

Pod przewodnictwem marszałka senatu, p. Alain POHER, znanego ze swoich przekonań europejskich, zabrali głos w czasie debaty: E. G. THOMPSON, wice-przewodniczący grupy konserwatystów brytyjskich działających na rzecz zjednoczenia Europy, Walter KUNNEN, sekretarz generalny Union des Fédéralistes Européens (Belgia), Roger CHINAUD, deputowany z Paryża i wice-przewodniczący międzynarodowej organizacji Union Paneuropéenne, prof. Louis LEPRINCE-RINGUET, członek Akademii Francuskiej, przewodniczący francuskiej organizacji Ruchu Europejskiego, oraz Otto HABSBURG, przewodniczący międzynarodowej organizacji Union Paneuropéenne.

Niesposób streszczać wszystkich przemówień, które zawierały wiele ciekawych tez na temat jedności Europy. Podkreślić musimy, że Otto HABSBURG poświęcił część swego przemówienia sprawom Europy Wschodniej, stwierdzając że prawdziwi Europejczycy nie mogą uznać linii jałtańskiej dzielącej nasz kontynent.

Wśród obecnych zauważyliśmy kilkunastu działaczy europejskich pochodzących z Europy Wschodniej, a w tym kilku Polaków.

WSPOLNOTA POLSKO-FRANCUSKA

(DODATEK DO „POLSKI W EUROPIE” N° 10-12 1977)

WYBORY JUŻ SIĘ ZACZEŁY !

Wybory do Zgromadzenia Narodowego wyznaczone zostały na 12 i 19 marca przyszłego roku. Nie znaczy to, że partie i kandydaci czekać będą spokojnie do oficjalnego otwarcia kampanii wyborczej.

Wszystkie niemal partie wydały już broszury, a nawet książki zawierające ich program polityczny. Choć osławiony „Programme commun.” nie został (jeszcze) podpisany, istnieją programy socjalistyczny, komunistyczny, a programów radykalnych jest nawet kilka. Partie większości rządowej też nie zostały w tyle. Rząd przygotowuje własne tezy, które przedstawia wyborcom. A więc robi się wszystko, aby pomóc wyborcom odpowiedzieć na pytanie „Co?”.

Pozostaje pytanie „Kto?” będzie wykonywał te programy. I z tym niema kłopotu! Wszystkie partie ogłosiły już listy — mniej lub więcej pełne — swoich kandydatów. Do wysuwanych przez duże formacje polityczne dojdą w niektórych okręgach kandydaci małych grupowań, albo poprostu występujący we własnym tylko imieniu. Jak z tego wynika, rozmówców też nie brakuje, a w miarę zbliżania się wyborów będzie ich coraz więcej.

Jak my, wyborcy polscy, mamy się przygotować do wyborów?

Ci, którzy mogą to zrobić powinni przeczytać programy poszczególnych partii i wynaleźć w nich to co może specjalnie zainteresować społeczność polską we Francji.

Najpierw sprawy kulturalne: nauczanie języka polskiego, pomoc dla akcji kulturalnej (biblioteki, teatry, chóry, audycje radiowe, groby i zabytki, muzea, domy polskie itd.). — Mniejszości terytorialne Francji, zgrupowane w organizacji „Défense et promotion des langues de France” wysłały do uczestników konferencji w Belgradzie (C.S.C.E.) skargę na rząd francuski, że nie udziła pomocy dla kultur, które reprezentują Baskowie, Bretończycy, Katalończycy, Korsykarie, Flamandzi, Alzatończycy i Lotaryńczycy języka niemieckiego i „Occitans” (nie znajdujemy polskiego terminu). Stwierdzają oni, że od 1958 roku złożono w parlamencie francuskim 22 projekty ustaw dotyczących pomocy grupom etnicznym, ale żadna z nich nie weszła na porządek dzienny obrad obu Izb. — Czy my mamy pójść po tej samej drodze, tym więcej, że jesteśmy grupą etniczną liczącą się od Basków czy Flamandów? Wydaje się, że — narazie przynajmniej — nie. Ale to nie znaczy, że o nasze prawa kulturalne nie mamy się dopominać coraz głośniej! Kampania wyborcza daje po temu okazję. „Wspólnota Polsko-Francuska” przedstawiła zagadnienie restrukturyzacji nauczania polskiego (w liście wysłanym do wszystkich sekretarzy generalnych partii politycznych) jako jeden z czołowych postulatów wyborców polskich; zainteresowany został także i rząd. Nacisk na gabinety ministerialne i na sztaby partyjne jest tylko częścią pracy jakiej od swoich działaczy wymaga społeczność polska we Francji. Druga, może ważniejsza część tej roboty polega na nacisku na kandydatów w tych okręgach wyborczych, w jakich Polacy mieszkają. We wszystkich partiach leży dokumentacja dotycząca nauczania polskiego — każdy z kandydatów może się poinformować co jego stronictwo w tej materii zrobiło; a jeżeli nic nie zrobiło może się postarać, aby dana partia wykazała więcej inicjatywy w naszych sprawach. Ale na to musi on być skontaktowany przez nas jak najwcześniej (w chwili kiedy piszemy te słowa zostało już tylko 100 dni do wyborów!). Trzeba się więc śpieszyć z naszej strony, aby zainteresowani naszymi głosami kandydaci mogli spowodować przynajmniej początek wypracowania, jeżeli nie uzyskanie ostatecznej decyzji. „Wspólnota Polsko-Francuska” wraca do tego tematu od długiego już czasu; jej przedstawiciele złożyli w gabinecie Ministra Oświaty dokument w tej sprawie w styczniu tego roku. Nie jest to więc improwizacja! Ale teraz kolej na inicjatywę oddolną, to znaczy na ofensywne stanowisko działaczy terenowych z prawdziwego zdarzenia, którzy tę sprawę muszą przedstawić kandydatom w czasie spotkań z nimi lub na zebraniach publicznych, jakie kandydaci będą zwoływać. Wyborcy polscy nie są „towarzystwem dobroczynności” i nie dają swoich głosów za darmo, jak zresztą i inne grupy obywateli. Mamy nasze potrzeby kulturalne i domagamy się, aby państwo francuskie je zaspokoiło. W ramach praw francuskich, a nie przez oddawanie nas pod wpływ reżymowej ambasad.

To samo dotyczy praw emerytalnych b. kombatantów, którzy walczyli we Francji w szeregach Armii Polskiej czy polskich organizacji Ruchu Oporu. Na

zebraniach zwoływanych przed wyborami do rad gminnych, szereg głosów się podniosło domagając się publicznie tych samych praw dla b. kombatantów polskich jakie mają ich francuscy towarzysze broni. — Sprawa ta została podjęta na nowo i są szanse że zostanie załatwiona przed wyborami marcowymi. Nie znaczy to wcale, że tak długo nie została ona o s t a t e c z n i e załatwiona, to znaczy tak długo jak nie zostały ogłoszone teksty prawne (ustawa, dekret, zarządzenie itd.) nie należy do niej wracać i stawiać w tej sprawie pytań kandydatom.

Trzecią ważną sprawą jest to co się dzieje w Polsce. Po przeszło roku represji, która najpierw uderzyła w robotników a w ostatnich miesiącach w intelektualistów, organizujących dla nich pomoc — Gierek ogłosił „amnestię” 22 lipca 1977 r. Piszemy słowo „amnestia” w cudzysłowie, bo w krajach cywilizowanych ten termin prawny oznacza skrócenie kary lub wypuszczenie z więzienia ludzi, którzy popełnili przestępstwa przewidziane w kodeksie karnym. W P.R.L. oznacza to wypuszczenie r.a wolność ludzi, którzy wzięli udział w strajku (ilu robotników trzeba byłoby zamykać w więzieniach c o d z i e Ń we Francji, jeżeliby strajk był uznany za przestępstwo?) lub przychodzili z pomocą ich rodzinom. — W cza sie swej wizyty we Francji Gierek dostał „rozgrzeszenie” od Prezydenta; Papierz (1-ge grudnia br.) okazał się bardziej powściągliwy. Czy znaczy to, że represje w Polsce ustały? Wcale nie! Wystarczy zajrzeć do komunikatów ogłoszonych w listopadowym numerze „KULTURY”, żeby się przekonać że „demokrata” — Gierek nie ukrocił represji, a tylko zmienił jej formę: po amnestii niemiara aresztowań i procesów, ale niewygodnych reżymowi ludzi nadal wyrzuca się z pracy, pozbawia się ich mieszkań, nie mówiąc już o odmowie paszportów zagranicznych. Czasem nam mówią: „To wszystko prawda, co wy głosicie. Ale w Polsce i tak dzieje się lepiej niż w innych krajach pod-sowieckich, nie mówiąc już o Z.S.S.R.”. Jeżeli tak jest, to nie dzięki łaskawości komunistycznych rządów P.R.L., ale dzięki postawie Narodu Polskiego, jego episkopatu, jego intelektualistów i — co ważne — jego młodzieży. — Nie znaczy to wcale, że my — Polacy i ludzie wolni — nie mamy się domagać, żeby było lepiej, żeby nikogo nie pozbawiano pracy czy mieszkania dlatego, że inaczej myśli niż jest nakazane. A Francja, której gwarantujemy — i dewiz — reżym P.R.L. tak bardzo potrzebuje może — jeżeli zechce — mieć wpływ na respektowanie praw człowieka i obywatela, i to nie tylko poprzez wystąpienia na konferencji w Belgradzie! — To też w spotkaniach z kandydatami, pytajmy ich jakie jest ich stanowisko wobec łamania praw człowieka i obywatela w Imperium Sowieckim, mimo tekstu podpisanego z tak wielkim hałasem w Helsinkach 1 sierpnia 1975 r. A Francja jest współodpowiedzialna za wykonanie Aktu Końcowego konferencji zarówno u siebie jak i we wszystkich krajach, które ten dokument podpisały.

To są trzy problemy, które należy poruszać w okresie przedwyborczym w c a ł e j Francji. Poza nimi są inne sprawy o charakterze regionalnym lub lokalnym: tu potrzebny jest Dom Polski czy choćby skromny lokal dla organizacji, tam trzeba pomóc teatrowi czy chórowi, gdzieś indziej trzeba zdobyć środki na bibliotekę czy na stypendia dla uczącej się młodzieży itd., itd. Oczywiście, że o tych sprawach trzeba także mówić z kandydatami.

Nasza młodzież musi korzystać z możliwości, które są w dyspozycji Secrétariat d'Etat à la Jeunesse et aux Sports, nauczanie polskie — z budżetu Ministère de l'Education, nasze chóry, teatry, biblioteki — ze środków Ministère de la Culture — To nie konsultaty P.R.L. i warszawska „Polonia”, ale instytucje Francji, której jesteśmy obywatelami mają być naszymi rozmówcami. Od instytucji francuskich mamy prawo w y m a g a ć, a agendy reżymowe trzeba p r o s i ć, albo... one same się napraszają, co jest czasem gorsze.

Oto są przypomnienie i uwagi, które chcieliśmy podać rozważając naszych Czytelników we Francji.

Przejdźmy do strony praktycznej! Kto ma na te tematy dyskutować z kandydatami, kto ma im stawiać pytania? Odpowiedź jest prosta: każdy wyborca francuski, polskiej krwi. Nikt nie ma monopolu na obronę interesów społeczności polskiej we Francji. Wszędzie, w każdym okręgu wyborczym, znajdzie się napewno jakiś działacz z prawdziwego zdarzenia, który się tego podejmie. Albo dwu, albo trzech, albo więcej!

Rozważania zawarte w niniejszym artykule nie mają pretensji do wyczerpania tematu. Wydawało się nam jednak — ze względów taktycznych — że lepiej będzie poruszać tylko trzy zagadnienia: jedno z dziedziny kulturalnej — nauczanie, drugie z dziedziny socjalnej — emerytura b. kombatantów i jedno z dziedziny międzynarodowej — respekt dla praw człowieka w P.R.L.

Tym, którzy chcieliby być czynni w kampanii wyborczej, która praktycznie już się rozpoczęła „WSPOLNOTA POLSKO-FRANCUSKA” postara się dostarczyć materiały dotyczące trzech wymienionych wyżej tematów.

Jak zwykle, okres kampanii wyborczej jest polem do popisu dla ludzi którzy zamiast narzekać wśród ro-
ćków albo dzielić włos na cztery — mają ambicję wzięcia czynnego udziału w akcji, która może zdecydować o naszej przyszłości. Przyszłości jednostek i zbiorowości! Pamiętajmy, że są okazje, które się nie powtarzają.

W P.R.L. JEST INNA RZECZYWISTOŚĆ

Wychodzący z Australii „Tygodnik Polski” (17.IX.77 r.) zwraca uwagę na wystąpienie Prezesa Alojzego MAZEWSKIEGO w sprawie wyjazdów do Polski. Za pismem australijskim podajemy streszczenie ulotki „DWA OBLICZA POLSKI”.

Stawiamy pytanie: które biuro podróży we Francji odważyłoby się rozdáwać swoim klientom taką ulotkę, a choćby postawił ją do ich dyspozycji? Strach przed gniwem tow. konsula, który mógłby nie dać wizy — chociaż P.R.L. łaknie naszych dewiz — byłby silniejszy niż handlowa rzetelność wobec klientów. A może zrobimy próbę?

Wobec licznych wyjazdów Polaków ze Stanów Zjednoczonych do Polski, z wizytą, prezes Polsko-Amerykańskiego Kongresu, Alojzy Mazewski, wystosował list do wszystkich polsko-amerykańskich biur podróży. Zaznacza w tym liście, że wcale nie jest przeciwny wyjazdom do Polski i nie chce nikogo zniechęcać. Ale pragnie, by ci co jadą znali podstawowe fakty w Polsce, by wiedzieli jak tam jest naprawdę.

W tym celu do listu prezesa Mazewskiego jest dołączona zwięzła ulotka p.t. „Dwa oblicza Polski”. Biura podróży są proszone o rozdawanie bezpłatnie tej ulotki ludziom wybierającym się do Polski.

Oto, w skrócie treść ulotki: Naprzód, w 45 wierszach, przypomnienie dziejów Polski, jej wkładu w kulturę świata, jej gościnności i piękna. Następnie idą objaśnienia dzisiejszej rzeczywistości w P.R.L.:

Wybory są, ale głosować wolno tylko na wskazanych kandydatów. Nie ma opozycji. Rząd polski jest wyznaczony przez Moskwę. Krytyka reżymu i Rosji jest zabroniona.

Polska nie prowadzi swej polityki zagranicznej. Ani razu w O.N.Z. polski ambasador nie odważył się głosować inaczej niż nakazywały Sowiety.

Prasa, ogłoszenia, książki, radio, telewizja — wszystko jest cenzurowane przez rząd. Na wyjazd zagranicę trzeba mieć pozwolenie władz, przy czym nie jest o to łatwo.

Komunistyczny reżym propaguje ateizm. Religia nie jest wykładana w szkołach. Zakonnice są usunięte ze szpitali. Budowa nowych kościołów natrafia na wielkie przeszkody.

Robotnicy nie mają niezależnych związków. Nie wolno im strajkować. Podatnicy są zmuszeni łożyć na komunistyczne reżymy na Kubie, w Angoli itd.

Rolnicy są stopniowo wyrzuceni ze swej ziemi. Nie mogą przekazywać jej swym krewnym, jeśli ci nie siedzą na wsi. Rolnicy nie dostają znikąd pożyczek na kupno. Zmusza się rolników, by mieli małe, nie-ekonomiczne gospodarstwa. Ustawodawstwem, szkanami, podatkami zmusza się rolników do przechodzenia do komunistycznego sektora.

Podręczniki szkolne są tendercyjne: fałszują historię Polski; na uniwersytetach trzeba studiować komunistyczną ideologię.

W Polsce nie ma wolności; Polska została oddana dominacji Rosji.

Ulotka podkreśla prowadzoną w Polsce walkę o prawa człowieka. Przypomina opór robotników i represje władz.

Cele listu prezesa Mazewskiego i ulotki są jasne; chodzi o to by bezkrytyczni turyści, odwiedzający Polskę, nie brali za dobrą monetę wszystkiego, co im opowiadają wycieczkowi przewodnicy wyszkoleni propagandą, oraz co mogą wyczytać reżymowych prospektach i propagandowych broszurach.

TRZEBA WYJŚĆ Z GHETTA

(„Horyzonty”, Miesięcznik poświęcony sprawom Kultury, Nr. 6, Fryburg 1946)

(„Idee i dokumenty”, miesięcznik Nr. 2, Monachium, 1947)

Przedrukujemy artykuł, który po raz pierwszy ukazał się 31 lat temu. Był to okres w którym jedni pakowali manatki i wracali do Polski, która miała być „ludowa”, a inni — czekając na III-cią wojnę światową — wielbili lub obrzucali błotem emigracyjny rząd londyński. — Artykuł był próbą zwrócenia uwagi, że zadania ideowo-polityczne polskiej diaspory w wolnym świecie leżą gdzieindziej i że do obrony jej własnych interesów trzeba szukać innych metod i środków.

Francuska Assemblée Constituante przystąpiła do debaty nad deklaracją praw człowieka i pracownika do ustalenia podstawy ideologicznej, na której oprze się budowa nowej Francji w powojennej, tak bardzo zmienionej Europie. Zmienia się nie tylko ustrój, ale także podstawa ideowa kraju, który był uważany przez świat za kolebkę wolnego człowieka i obywatela. Utrwala się w tekście konstytucyjnym IV-ej Republiki inne pojęcia o prawach i obowiązkach wobec państwa, niż te którymi zwykła myśl i rozumować dotychczas większość Polaków. Francja znajduje się dziś na zakręcie, kiedy może zmienić się oblicze kraju, z którym dotychczas Polska tak silnie była związana, właśnie w dziedzinie idei, podobnym odczuwaniem wolności i swobód. Nie znają one ograniczeń geograficznych, wybiegały poza granice jakiegoś kraju czy państwa. Od Mazurka Dąbrowskiego („Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy...”) przez „Warszawiankę” („W tęczę Franków Orzeł Biały patrząc lot swój w niebo wzblił...”) polska pieśń niepodkościowa mocno nawiązywała właśnie do francuskiego ideału wolności. Konstytucja Rzeczypospolitej była wiernym odbiciem nie tylko francuskich pojęć prawnych, ale i francuskiego pojęcia wolności człowieka, które dzięki swojej uniwersalności przekroczyło we wszystkich kierunkach granice Francji. Przykłady tego rodzaju można by mnożyć w nieskończoność.

Zapytajmy teraz, kto z Polaków obserwuje z bliska i zastanawia się nad fundamentalnymi przemianami, dokonywanymi się na naszych oczach w strukturze prawnej — a zwłaszcza ideologicznej kraju, który przez wieki uważaliśmy nie tylko za naszego sprzymierzeńca, ale i za nasz duchowy odpowiednik w Europie? Bez dużej pomyłki możemy stwierdzić, że nikt spośród tych, którzy mogliby podzielić się swoimi obserwacjami i wnioskami z ogółem naszego narodu! Można mieć takie czy inne zdanie o składzie czy trwałości politycznej jakiegoś zgromadzenia lub parlamentu, ale nie wolno ludziom umiejącym myśleć politycznie lekceważyć waloru idei, które — jeśli są ogólnoludzkie — trwają przez wieki i są niezmiernie żarłiwie. Projekt Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, złożony przez generała La Fayette 11 lipca 1789 roku w atmosferze rewolucyjnej nietrwałości i przejściowości, stał się na półtora wieku kanonem dla ludzi wolnych całego świata — mimo wojen, zmian rządów a nawet praw. Wyszła z niepewności rewolucyjnej doktryny bolszewicka, która jest zaprzeczeniem wolności człowieka i obywatela, zdołała się rozposzechnić dzięki temu właśnie, że ją początkowo w świecie zlekceważono, a ci, którzy szybko przekali się o jej praktycznych skutkach — Polacy, riek mieli dostatecznie mocnego głosu w międzynarodowej społeczności duchowej świata.

Dlaczego nie słuchano nas w latach, które nastąpiły po poprzedniej wojnie? Dlaczego dziś nie interesujemy się tym, co się dzieje we Francji i gdzieindziej w dziedzinie ogólnoludzkiej przemian strukturalnych i ideowych? Nie dlatego bynajmniej, że wówczas byliśmy słabi, a dziś jesteśmy pobici. Dzieje się to dlatego, że my Polacy — a Polacy za granicą w szczególności — mamy tendencję do zamykania się w ghetta polskim, do interesowania się wyłącznie własnymi sprawami, do sąderia, że we własnym zakresie załatwimy wszystkie nasze kłopoty i bolączki. To nie jest bynajmniej przejaw naszego nacjonalizmu! To jest wyraz naszego defenzywnego stosunku do zagadnień, to wyraz niewiary w siły duchowe naszego narodu, w jego możliwość wniesienia cokolwiek do wspólnoty ogólnoludzkiej!

We wspaniałym i wzruszającym serce każdego Polaka wykładzie p. t. „Literatura polska a życie” przedstawiał w roku 1916 Stefan Żeromski, dlaczego nasza wielka literatura nie jest — poza wyjątkami — znana szerokiemu światu, mimo iż inne narody, mniejsze i może duchowo mniej zasobne niż my, potrafiły udostępnić obcom swój dorobek piśmienniczy. Przyczynę zasadniczą widział Żeromski w tym, że literatura polska była pisana wyłącznie dla Polaków i nie poruszała

zagadnień interesujących człowieka mieszkającego na zachód od Poznania lub na wschód od Lwowa. Literatura polska żyła w ghetto. Dziś wróciła tam ponownie! Kiedyś, bodajże Karol Żbyszewski, napisał dowcipnie, że literatura polska pierwszych lat wojennych mogłaby się ukazać pod wspólnym tytułem: „Jak uciekałem!” Dorobek następnych paru lat mógłby mieć chyba tytuł: „Jak nas bili i oszukiwali wrogowie i sprzymierzeńcy”. I to wszystko w 95% na użytek swoich, żeby się pawili we własnej polskiej krzywdzie, żeby ich gorycz zżarła do reszty, by się stali niezdolni do końca życia do szerszego na świat spojrzenia, do twórczej pracy i do powiązania własnej walki o Polskę z myślą i wysiłkiem innych narodów.

W jednej tylko dziedzinie byliśmy ponad miarę, a niekiedy i ponad potrzebę, wciągani w wir międzynarodowego życia: tam, gdzie chodziło o śmierć! Gdy trzeba było nadstawiać karku za sprawy, które w ogólnym wyniku nie przynosiły Polsce nic poza nową stratą tysięcy jej synów, wówczas znajdowaliśmy piękną formułę międzynarodowego, lecz jakże jednostronnego braterstwa: „Za naszą wolność i waszą!” Kiedy jednak przekształcało się oblicze społeczne i ideowe współczesnego świata, kiedy rozdiły się prawa człowieka pracy — wówczas, jako naród, byliśmy tragicznie nieobecni. Jeśli tu i ówdzie znalazł się Polak współdziałający w dziele postępu społecznego — występował on najczęściej we własnym imieniu i wśród zupełnej obojętności swoich ziomków.

Jeżeli Tadeusz Kościuszko zajmuje tak poczesne miejsce w historii — to przypomnieć sobie winniśmy, że to nie jego zasługi wojenne, nie nawet udział w walce o wolność innych, są tego przyczyną. Jeżeli sława Kościuszki przewyższyła sławę Bema, Mirosławskiego, czy innych generałów wstawionych na obcych ziemiach — stało się to dlatego, że Tadeusz Kościuszko jest nie tylko zwycięzcą spod Racławic, ale także człowiekiem, który podpisał Uniwersał Połaniecki i potrafił rzucić do walki o Polskę masy chłopskie. Do Ameryki wyjechał Kościuszko jako żołdny i bitny generał. Wrócił stamtąd do kraju jaczłonek wielkiej wspólnoty ludzi wolnych, godny reprezentant grona, które liczyło Washingtona i La Fayette. Gdyby Curie-Skłodowska zabrała się we Francji do wykładania chemii na polskich kursach do kształcących i do pisania w polskich gazetach o tym, jak to Rosjanie uniemożliwili jej pracę naukową; gdyby Chopin ograniczył się do grywania na koncertach dobroczynnych dla rodaków; gdyby Henryk Sienkiewicz w bretońskim Tregastel nie pisał ogólnoludzkiej powieści „Quo vadis”, ale następny tom Trylogii — nie byłoby nazwisk, na które z dumą lubimy się powoływać. Wszyscy oni umieli wyjść poza rodzime ghetta i dlatego, stając się obywatelami świata, zostali jednocześnie wielkimi Polakami, lepiej Polce służącymi, nawet z poza grobu, niż niejedyn izawo-patriotyczny trybun. Rola, jaką w kraju naszym odegrała Polska Partia Socjalistyczna, była i jest dlatego tak wielka, że grono takich jak tysiące z nas emigrantów politycznych na ziemi francuskiej potrafiło w swoim czasie włączyć się do światowego nurtu ideowego, który podjął walkę o prawa człowieka pracy i przebudowę społeczną.

Jeśli więc dzisiaj zastanawiamy się nad przyczyną naszych porażek przy dyplomatycznych stołach, po krwawych zwycięstwach pod Monte Cassino, Tobrukiem, Narwikim czy Falaise, oraz nad zadaniami, które stoją przed nami jako członkami narodu walczącego — jak może żaden inny — o prawo do samodzielnego bytu — musimy dojść do jednego wniosku: **dalsze ograniczanie naszych zainteresowań do spraw wyłącznie polskich, zwłaszcza gdy żyjemy i działamy wśród obcych, gdy podlegamy obcym prawom, czy nam się to podoba lub nie, gdy pragniemy narody Europy i świata zainteresować naszym losem i naszą walką, jest dzisiaj nie do pomyślenia.** Wybory w takim czy innym kraju, zmiana rządów, nowe ustawa-dawstwo itp. — to nieraz kwestia bytu czy niebytu naszej emigracji, to strata lub zdobycie nowego sprzymierzeńca dla sprawy polskiej. Współdziałanie Polaków przy tworzeniu się nowej idei, nowych prądów społecznych i nowych doktryn, to większa gwarancja dobrej roboty dla Polski i dla emigracji (tak, również dla emigracji, jeżeli ma ona być traktowana inaczej jak gromada „czarnoraboczych”!) — niż śpiewanie „Roty” i wysyłanie pompatycznych i pełnych oburzenia protestów.

Są ludzie, i to nierzadko zajmujący czołowe stanowiska, którzy uparcie głoszą, że jedynym sposobem uchronienia emigranta od wynarodowienia jest utrzymanie go w hermetycznej zamkniętej sferze zainteresowań wyłącznie polskich. Byłoby to niestety możliwe wówczas, gdyby zwolennicy tej tezy potrafili jednocześnie odseparować Polaków od miejscowych warsztatów pracy. Ponieważ jednak w życiu codziennym Polak na emigracji spotykać się musi z mieszkańcami kraju, w którym żyje, ponieważ musi z nimi za-

łatwiać szereg najbardziej dla niego istotnych spraw i zagadnień — okazuje się po pewnym czasie, że atrakcyjność polskiego środowiska maleje na rzecz otoczenia miejscowego. Dzieje się to poprostu z tej przyczyny, iż strona polska daje Polakowi zagranicę wyłącznie przeszłość lub tragiczną stronę narodowej rzeczywistości. Obcy uczą emigranta o prawach mu przysługujących, o możliwościach zmian w sytuacji, w której on żyje i pracuje. Obcy mówią mu wreszcie o nowych ideałach ogólnoludzkich, przekraczających granice jednego kraju, choćby nawet kraj ten był Ojczyzną.

Dopóki więc robotnik polski zagranicą będzie na zebraniach organizacji narodowych śpiewał „Z dymem pożarów” i „...nie będzie Niemiec pluł nam w twarz” oraz słuchał przemówień o męczennictwach Sybiru i ofiarach Narwiku — zaś na zebraniach swego fabrycznego syndykatu nie tylko dowiadywał się o swoich prawach do świadczeń socjalnych, lecz także i o nowych prądach postępu społecznego, które idą przez świat — dopóty istnieć będzie niebezpieczeństwo wynarodowienia emigracji. U podstaw tego niebezpieczeństwa tkwić będzie krótkowzroczność tych spośród kierowników spraw polskich, którzy usiłują życie polskie na obczyźnie i walkę o Polskę prowadzić metodami przestarzałymi już za czasów Wielkiej Emigracji. Stwarzają oni bowiem przekonanie, że środowisko polskie jest ostoją tego, co konserwatywne i martwe, co zatrzymało się w swoim rozwoju. Tego, co postępuje i żywe, emigrant nasz musi szukać wśród obcych. Ponieważ jedną z faz i nieodzownym warunkiem wynarodowienia jest zagubienie atrakcyjności środowiska narodowego — strzeżmy się, by własnymi rękoma nie wypychać, zwłaszcza młodego pokolenia, poza zasięg spraw polskich właśnie dlatego, że w polskich gazetkach i na zebraniach polskich organizacji emigrant będzie starannie odgradzany od tych palących problemów ogólnych, które niesie życie — a wobec których on sam musi niejednokrotnie zająć stanowisko. **Nie pozwólmy, by właśnie obcy kształtowali społecznie i politycznie Polaka zagranicą i udostępniali mu poznanie tych idei ogólnoludzkich, od których jego przywódcy narodowi odwracają się z wyniosłą obojętnością.**

Wielką rolę w praktycznym rozwiązaniu interesującego nas zagadnienia odegrać może prasa polska zagranicą. Jeżeli chce ona zdobyć istotny wpływ na społeczeństwo, jeżeli chce wypracować sobie podstawy do samodzielnego bytu materialnego nie może oddzielać się murem od tego, co się dzieje na szerokim świecie. Wówczas bowiem zejdzie do roli „prasy uzupełniającej”, na którą czytelnicy nie mają czasu, a częściej jeszcze pieniędzy.

Fakt ten zrozumiała dobrze prasa polska w Stanach Zjednoczonych. Jej obecne oblicze jest wynikiem nie tylko tego, że Polacy amerykańscy są obywatelami kraju, gdzie mieszkają i gdzie dzisiaj jest już coraz mniej praw, obowiązujących wyłącznie obywateli. Oblicze to jest przede wszystkim odbiciem zdrowego sensu kierowników polskiego życia w Ameryce. Dlatego też tamtejsi Polacy przestali już cierpieć na kompleks niższości wobec własnego otoczenia.

Przyszłość narodu polskiego, a w szczególności przyszłość emigracji, zależy będzie w dużej mierze od tego, czy staniami się grupą podążającą za postępowem czasu, czy stać nas będzie na wzniesienie do kultury ogólnoludzkiej wartości twórczych. Jeżeli wejdziemy na tę drogę uratujemy naród od wielu grozących mu klęsk, a przede wszystkim od tego, co się najbardziej mści na losach narodów: od powszechnego zapomnienia. Wówczas dopiero staniami się cenii, bo potrzebni nie tylko wtedy, gdy trzeba kogoś wysłać na rzeź.

Aby zrobić w tym kierunku pierwszy, decydujący i zasadniczy krok — trzeba przede wszystkim wyjść z ghetta.

CENTRE D'ETUDES et de DOCUMENTATION SUR L'IMMIGRATION (stwierdza) „...blisko m i l i o n Francuzów, to obywatele polskiego pochodzenia”. (Krajowa Agencja Informacyjna).

MATERIAŁY DO SPRAW KRAJOWYCH

W Kraju dzieją się obecnie rzeczy, które powinniśmy śledzić z uwagą i systematycznie. Tekst, który zamieszczamy po francusku skłucie zaledwie nowe struktury walki narodu o zdobycie i utrzymanie podstawowych praw ludzkich i obywatelskich.

Niestety, jesteśmy pismem mającym tylko 8 stron, z których połowę przeznaczamy na sprawę „Wspólnoty Polsko-Francuskiej”, a na drugie staramy się informować o problemach związanych ze zjednoczeniem Europy, gdyż to jest główny cel „Polski w Europie”.

Nie mogąc poświęcić wiele miejsca na polskie teksty dotyczące spraw krajowych, bardzo zalecamy naszym Czytelnikom lekturę paryskiej „KULTURY”, która ogłasza najwięcej artykułów i DOKUMENTÓW źródłowych na temat wydarzeń w Polsce.

CHCIELI CZY MUSIELI ?

W wychodzącym w Kraju piśmie „KURIER POLSKI I POLONIJNY” z 23/25.IX.1977 r. znaleźliśmy artykuł p. t. „Edward Gierk wśród Polonii”. Poza innymi ciekawymi informacjami zawierał on listę osób, które wzięły udział w przyjęciu Gierka w ambasadzie P.R.L.

Myślimy, że ogłoszenie tej listy jest pożyteczne. Nasi Czytelnicy odpowiedzą na pytanie: chcieli czy musieli? I na pewną ilość innych pytań!

1. — Emil WAZNY, prezes stowarzyszenia „FRANCE—POLOGNE” w Pas-de-Calais.
2. — Jean GOLON z Oignies.
3. — Tadeusz STARON.
4. — Stefan KUBIAK, twórca i kierownik polonijnej orkiestry rozrywkowej.
5. — Michel SWISS (Mieczysław ŚWIŚŁOCKI), prezes Społecznego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka, Okręg Paryski.
6. — Jean FUNKE, handlowiec.
7. — ZBIGNIEW MICHALAK, architekt.
8. — Jean WROBLEWSKI, mer Marles-les-Mines.
9. — Jean ZARZECKI, prezes Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców pochodzenia polskiego.
10. — Józef ZYTO, prezes Związku Kupców i Rzemieślników polskiego pochodzenia.
11. — Andrzej NORTHEM, wiceprzewodniczący Klubu Studentów Kultury Polskiej na Sorbonie.
12. — Dr. Edmund GOGOLEWSKI, wykładowca na Uniwersytecie w Lille.
13. — Paul PODZIEMSKI, prezes Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu.
14. — Prof. Zygmunt MARKIEWICZ, dyrektor Instytutu Języka Polskiego w Nancy.
15. — Jan ZUMBACH, b. dowódca Dywizjonu 303.
16. — J. K. DĄBROWSKI, prezes Polonijnego Klubu Kibica Sportowego.
17. — Ksiądz Marcin CYMBROWSKI.
18. — Kazimierz MOLENDĄ, prezes Stowarzyszenia b. Uczniów Polskiej Szkoły na Batignolles.
19. — Jan POLAK, prezes polskiego Społecznego Komitetu Olimpijskiego w Paryżu.
20. — Wiesław KACZMARKIEWICZ, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Tuluzie.
21. — Edouard RUDZIK, prezes Zespołu Polonijnego „Warszawa” z Dijon.
22. — Henryk DUDARZYK, kierownik Zespołu „Orzeł Biały” z Wittelsheim.
23. — Ryszard DUDEK, prezes Zjednoczenia Młodzieży Polskiego Pochodzenia „Zawsze” z St. Etienne.
24. — Ewa OSINSKA — MITKO, pianistka.
25. — Eleżbieta CHOJNACKA, klawesynistka.
26. — Jadwiga KUKUŁCZANKA, tłumaczka.
27. — Heiryk ROG, dziennikarz.

oraz... członkowie zespołu „Warszawa” z Dijon i poczty sztandarowe polonijnych organizacji kombatanckich.

POLSKI I POLONIJNY

Najnowszym wydawnictwem propagandowym warszawskim dla emigracji jest „Kurier Polski i Polonijny”. Już sama ta nazwa mówi wiele i mówi nieprzyjemnie.

Gdyby powiedziano „Kurier Krajowy i Polonijny” lub „Kurier Polski, Krajowy i Zagraniczny” brzmiałoby to zupełnie inaczej. Chodzi przecież nie o brzmienie tylko o ukryty za nim sens. „Kurier Polski i Polonijny” oznacza, że są dwie grupy, że Polonia jest nie całkiem polska, że jest to coś podrzędnego, jakaś popłuczka po polskości.

Trzeba powiedzieć, że przyczyniają się do tego sami Polacy amerykańscy, dając sobie narzucić tę subtelny dyskryminację. Żeby jak najdalej odbiec od „Polack”, czasem nie mówią „Pole” tylko „Polonian”. Wymyślają jakby jedno z plemion amerykańskich, nieokreślonego łacińsko - słowiańskiego pochodzenia. To polonijne plemię ma swoje polonijne sprawy i zbiera poloniki. W rzeczywistości — Polonia znaczy prostoprostu społeczność polska w danym kraju.

Z punktu widzenia prawnego jesteśmy Amerykanami polskiego pochodzenia. Ale dopóki to pochodzenie naprawdę liczy się w naszym życiu, jesteśmy Polakami amerykańskimi. To znaczy, należymy do narodu polskiego, którego państwem jest w Europie, ale członkowie mieszkają na różnych kontynentach. Nie chcemy też z kraju żadnych polonijnych wydawnictw, tylko polskich. A jeśli te polskie odbijają brak wolności w Kraju (który ukrywa się w „polonijnych”), to musimy o tym wiedzieć.

Traktowanie ras jako niespełna Polaków czy Polaków niedorozwiniętych jest obrażające.

„NOWY DZIENNIK” (Nowy Jork), 20 grudnia 1974.

STATUTS DE L'ASSOCIATION "COMMUNAUTE FRANCO-POLONAISE"

(Journal Officiel n° 67 du 19 mars 1976)

ARTICLE PREMIER

Il est fondé entre les adhérents aux présents statuts une association régie par la loi du 1^{er} juillet 1901 et le décret du 16 août 1901, ayant pour titre :

« COMMUNAUTE FRANCO-POLONAISE » (Centre d'Etudes et d'Action des Polonais de France); en polonais : « WSPOLNOTA POLSKO-FRANCUSKA » (Osrodek Badań i Działania Społeczności Polskiej we Francji).

ARTICLE 2

Cette association a pour but :

- a) la sauvegarde et l'épanouissement de l'identité culturelle des Polonais-citoyens français;
- b) la défense des intérêts particuliers de la Communauté Polonaise en France et leur représentation auprès des pouvoirs publics;
- c) la représentation des Polonais-citoyens français sur le plan municipal, départemental, régional et national par la participation active aux élections et à la vie publique;
- d) le maintien des relations avec le peuple polonais en Pologne et avec les communautés polonaises dans d'autres pays;
- e) l'élaboration des études concernant les problèmes polonais et l'information de la société française sur tout ce qui concerne les Polonais de France, les relations franco-polonaises et la Pologne.

ARTICLE 3.

Le siège social est fixé à Paris. Il pourra être transféré par simple décision du conseil d'administration; la ratification par l'assemblée générale sera nécessaire.

La durée de l'association est illimitée.

ARTICLE 4

Les moyens d'action de l'association sont :

- a) la création des sections territoriales dans les régions, départements, cantons ou communes où vivent les Polonais de France;
- b) action en vue de promotion intellectuelle et sociale de la jeunesse;
- c) diffusion de la connaissance de la langue et de la culture polonaise;
- d) interventions auprès des pouvoirs publics dans les affaires concernant les Polonais de France;
- e) organisation des conférences, expositions et autres genres de manifestations sur les problèmes mentionnés dans l'article 2 a-e);
- f) édition d'un bulletin et des publications non-périodiques.

ARTICLE 5

L'association se compose de :

- a) membres fondateurs;
- b) membres bienfaiteurs;
- c) membres actifs;
- d) membres adhérents;
- e) membres d'honneur et
- f) membres temporaires.

ARTICLE 6

Pour faire partie de l'association il faut être citoyen français ayant atteint l'âge électoral, se reconnaître comme appartenant à la Communauté polonaise et être présenté par deux membres fondateurs, bienfaiteurs ou actifs.

ARTICLE 7

- a) Sont **membres fondateurs** les personnes qui ont signé les présents statuts; ils forment le premier conseil d'administration;
- b) sont **membres bienfaiteurs** les personnes qui versent un droit d'entrée ou une cotisation annuelle; ils doivent répondre aux qualités de membres actifs;
- c) sont **membres actifs** les personnes qui ont pris l'engagement de participer aux activités de l'association et de verser la cotisation annuelle;
- d) sont **membres adhérents** des personnes morales qui veulent s'associer aux activités de l'association, suivant l'article 16; le règlement intérieur précisera les modalités de leur adhésion, de leur représentation à l'assemblée générale et le montant de leur cotisation;
- e) sont **membres d'honneur** les personnes qui ont rendu ou rendent des services signalés à l'association; ils sont dispensés des cotisations;

f) sont **membres temporaires** les Polonais ne possédant pas encore la citoyenneté française; leur nombre ne peut dépasser 10 % de la totalité de membres de l'association; ils ne peuvent pas prendre part aux activités qui requièrent le droit de vote.

ARTICLE 8

La qualité de membre se perd par :

- a) la démission;
- b) le décès;
- c) la radiation prononcée par le conseil d'administration pour non-paiement de la cotisation ou pour motif grave, l'intéressé ayant été invité par lettre recommandée à se présenter devant le bureau pour fournir des explications.

ARTICLE 9

Les ressources de l'association comprennent :

- a) le montant des droits d'entrée et des cotisations;
- b) les subventions de l'Etat, des régions, des départements et des communes;
- c) les produits des différentes activités et des contributions des personnes morales et des particuliers.

ARTICLE 10

L'association est dirigée par un conseil de 17 membres, élus pour trois années par l'assemblée générale. Les membres sont rééligibles.

Le conseil étant renouvelé chaque année par tiers, la première année la durée du mandat est désigné par le sort.

En cas de vacances le conseil pourvoit provisoirement au remplacement de ses membres. Il est procédé à leur remplacement définitif par la plus prochaine assemblée générale. Les pouvoirs des membres ainsi élus prennent fin à l'époque où devrait normalement expirer le mandat des membres remplacés.

ARTICLE 11

Le conseil d'administration choisit parmi ses membres, au scrutin secret, un bureau composé de :

- a) un président;
- b) un ou plusieurs vice-présidents;
- c) un secrétaire général;
- d) un trésorier.

Le conseil d'administration peut décider d'élargir le bureau en élisant deux ou trois autres membres et en leur attribuant les fonctions.

ARTICLE 12

Le conseil d'administration se réunit une fois au moins tous les six mois, sur convocation du président ou sur la demande du quart de ses membres.

Les décisions sont prises à la majorité des voix; en cas de partage, la voix du président est prépondérante.

Tout membre du conseil qui, sans excuse, n'aura pas assisté à trois réunions consécutives, pourra être considéré comme démissionnaire.

ARTICLE 13

La commission de contrôle des comptes, élue au scrutin secret par l'assemblée générale, est composée de trois membres et deux suppléants ne faisant pas partie du conseil d'administration. Elle contrôle la gestion de l'association et présente son rapport à l'assemblée générale.

ARTICLE 14

L'assemblée générale se compose de la totalité de membres fondateurs et bienfaiteurs; les membres actifs sont représentés par leurs délégués à raison d'un délégué pour 10 membres; le règlement intérieur précisera le mode d'élection des délégués des sections territoriales. Les membres adhérents seront représentés suivant les modalités prévues par le règlement intérieur. Les membres d'honneur peuvent participer à l'assemblée générale sans droit de vote. Les membres temporaires ne sont pas représentés à l'assemblée générale.

L'assemblée générale ordinaire se réunit chaque année au cours du dernier trimestre.

Quinze jours au moins avant la date fixée, les membres fondateurs et bienfaiteurs, les membres adhérents ainsi que les sections territoriales sont convoqués par les soins du secrétaire général. L'ordre du jour est indiqué sur les convocations. Il doit nécessairement comporter :

SPOTKANIA Z PRZYWODCAMI PARTII

Dnia 20 października br. odbył się wspólny obiad przedstawicieli obywateli francuskich pochodzących z krajów Europy Wschodniej na zaproszenie „MOUVEMENT DEMOCRATE SOCIALISTE DE FRANCE”, której prezesem jest senator Max LEJEUNE.

PP. Georges DONNEZ, deputowany — mer St. Amand-les-Eaux i b. deputowany Gérard VEE, prezes wykonawczy M.D.S.F. przedstawili zaproszonym stanowisko tej partii w sprawach Europy Wschodniej. a mianowicie dążenie do stworzenia wolnej Europy w której miełby miejsce wszystkie narody europejskie; w ten sposób obalona byłaby linia podziału stworzona przez układy jaftańskie.

W śniadaniu wzięli udział członkowie zarządu „WSPOLNOTY POLSKO - FRANCUSKIEJ” Jerzy ERODZKI i Jerzy JANKOWSKI oraz przedstawiciele obywateli francuskich pochodzących z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii.

Gospodarze i goście byli zdania, że przy zbliżających się wyborach trzeba mówić o sprawach niewolnej części Europy. — Organ M.D.S.F. „Le Démocrate Socialiste” (listopad-grudzień) ogłasza sprawozdanie z tego spotkania.

Dnia 24 listopada br. delegacja „WSPOLNOTY POLSKO-FRANCUSKIEJ” była przyjęta przez pana Jean-Pierre SOISSON, sekretarza generalnego Partii Républicain.

Jerzy JANKOWSKI i Helena STEC — przedstawił p. Soisson sytuację społeczną polskiej we Francji, a w szczególności nauczania polskiego i emerytur b. kombatantów.

P. SOISSON został poinformowany o ingerencji agentów reżymu do polskiego życia organizacyjnego we Francji i obiecał zwrócić na to uwagę właściwych czynników.

Dla poinformowania działaczy Partii Républicain na prowincji, p. Soisson prosił o notatkę dotyczącą „WSPOLNOTY POLSKO-FRANCUSKIEJ”, która zostanie zamieszczona w biuletynie wewnętrznym.

CZY TYLKO JEDNA „ENIGMA” ?

Artykuł Witolda ZAHORSKIEGO: „FUNDACJA ENIGMA” („Kultura”, N° 7/8. 1977 r.) był — i jest — bardzo na czasie. Nasuwa się szereg porównań z innymi instytucjami polskimi w różnych krajach, a także i we Francji. Nie chodzi tu o formułowanie jakichś oskarżeń o nadużycia, ale o sposób zarządzania instytucjami, które zwykliśmy traktować jako „dobro publiczne”.

To co jest istotne w tym wypadku, to system „mafijny”, jakim się rządziła ta instytucja, stworzonej najczęściej z pieniędzy publicznych. Metoda jest — z małymi odmianami — zwykle ta sama. Pewna ilość osób dochodzi do władzy w jakiejś instytucji dzięki dobrej organizacji walnych zebrań lub bierności członków. Tym członkom składa się corocznie optymistyczne sprawozdanie z działalności, choć w niektórych wypadkach słowo to wymagałoby cudzośłowu. Po kilku patriotycznych przemówieniach i rękcie — a czasem nieistniejącej — dyskusji wybiera się władze na następną kadencję. „Wybiera się” — to jest chyba za dużo powiedziane. Skład osobowy, najczęściej identyczny z poprzednim jest zgóry przygotowany, a kandydatury wychodzące „z sali” nie mają żadnych szans. Takie zespoły odrabiają się „biologicznie”, to znaczy przez śmieć jednego czy kilku członków.

W naszych czasach ludzie żyją długo, a młodzież dojrzewa szybciej niż kiedyś. A jak dorasta, to odsuwa się od instytucji, które są zmartwiałe i w których nic nie można zmienić, jeżeli się nie jest w „mafii”.

Zaraz po wojnie tłumaczono ludziom: kierownictwa instytucji się nie zmieniają, żeby uniknąć infiltracji reżymu. Dzisiaj już się nic nikomu nie tłumaczy! Jak się podnoszą jakieś protesty „tłumu” (bo czasem jednak są!), to wprowadza się do władz jakiegoś młodszego, ale znowu nie za młodego, człowieka, o którym zgóry wiadomo, że z żadną inicjatywą nie wystąpi.

W tej sytuacji wiele instytucji zawisło w powietrzu, a masy polskie przestały się nimi interesować. Nieśmiesznie, kiedy śmierć przerzedzi skład tej czy innej „mafii”, może być zapóźno na jakiegokolwiek zmiany!

(Suite de la page 5)

a) le rapport moral du président;
b) le rapport administratif du secrétaire général;
c) le compte rendu de la gestion du trésorier qui présente à l'approbation de l'assemblée le bilan de l'exercice et le projet de budget pour l'année suivante.

L'assemblée générale fixe le montant des droits d'entrée et des cotisations de différentes catégories de Il est procédé, après l'épurement de l'ordre du jour, au remplacement au scrutin secret de membres du conseil sortants.

Les délibérations de l'assemblée sont valables si la moitié des ayants droit d'y siéger sont présents ou représentés, suivant les modalités prescrites par le règlement intérieur. Sauf pour les changements de statuts et la dissolution de l'association où la majorité des deux tiers est prévue, les décisions sont prises à la majorité simple; en cas de partage, la voix du président est prépondérante.

Le règlement intérieur précise les modalités de délégation de votes et de déroulement de l'assemblée.

ARTICLE 15

Si besoin est ou sur la demande d'un tiers des membres fondateurs, bienfaiteurs, actifs et adhérents, le président peut convoquer une assemblée générale extraordinaire. Cette assemblée est régie par les mêmes règles que l'assemblée générale ordinaire. Cependant ne doivent y être traitées que les questions soumises à l'ordre du jour.

ARTICLE 16

L'association peut accepter l'adhésion des groupements et organismes, se réclamant de la Communauté polonaise en France qui partagent ses idées et poursuivent l'un des buts énumérés dans l'article 2 a) - e). Le Conseil d'administration décide de l'admission de tels groupements et organismes. Le règlement intérieur règle la procédure de leur admission, le montant de leur cotisation, les modalités de leur représentation à l'assemblée générale.

ARTICLE 17

L'association peut adhérer à des groupements et organismes qui poursuivent des buts similaires à ceux énumérés dans l'article 2 a) - e).

Le conseil d'administration présente à l'assemblée générale le projet d'une telle adhésion, en précisant sa motivation et ses modalités. L'assemblée décide à la majorité des deux tiers des voix présentes ou représentées.

Ces dispositions ne s'appliquent pas en cas de coopération, limitée dans le temps et les objectifs, avec un autre groupement ou organisme. Le conseil d'administration est compétent de décider d'une telle coopération et d'en définir les modalités.

ARTICLE 18

Le règlement intérieur est établi par le conseil d'administration et approuvé par l'assemblée générale lors de sa première réunion ordinaire.

Il règle les questions évoquées explicitement par les présents statuts et fixe les divers points non prévus par les statuts, notamment ceux qui ont trait à l'administration interne de l'association.

ARTICLE 19

En cas de dissolution prononcée par les deux tiers au moins des membres fondateurs, bienfaiteurs, actifs et adhérents, présents ou représentés à l'assemblée générale, un ou plusieurs liquidateurs sont nommés par celle-ci et l'actif, s'il y a lieu, est dévolu conformément à l'article 9 de la loi du 1^{er} juillet 1901 et au décret du 16 août 1901.

FRANÇOIS VISINE, KRONIKARZ EUROPY

W naszej bibliografii figurują w tym numerze dwie książki François VISINE: „L'EUROPE, QUEL DESTIN” i „30 ANS d'EUROPE”; pierwsza z nich będzie przedmiotem naszego omówienia. Autor napisał jeszcze z tuzin książek, z czego ogromna większość poświęcona problematyce europejskiej.

W swojej przedmowie, premier luksemburski Gaston THORN zwraca uwagę na trudność w zorganizowaniu — na właściwym poziomie — dyskusji nad przyszłością Europy: „...politycy są zajęci sprawami bieżącymi (court terme), o teoretycy zbyt wygodnie zamknięci w swoich wieżach z kości słoniowej, znajdują się poza uwarunkowaniami jakie stwarza życie polityczne”.

François VISINE jest kronikarzem budującej się Europy, tym bardziej troskliwym o rzetelność swojej kroniki, że zjednoczenie Europy jest dla niego warunkiem swobodnego istnienia jej narodów.

Pierwsza część książki ma charakter historyczny i obejmuje okres od początków „zimnej wojny” aż do konferencji w Helsinkach; druga — bardziej polityczna, wyciąga wnioski z postanowień helsińskiego „Acte final”, przedstawia cele, które sobie postawili Sowiety i problemy, które stoją przed Stanami Zjednoczonymi w związku z budującą się Europą. Od „super-mocarstw” przechodzi autor do zagadnień czysto europejskich: „wyzwanie rzucone Europie”, „Europa obiekt sporów czy Wspólnota” i wreszcie „cele ostateczne Europy”.

15 rozdziałów, 168 paragrafów — to skrupulatna kronika uwzględniająca wszystkie chyba — mniej lub więcej znane teksty oficjalne, oświadczenia mężów stanu i polityków, komentarze dziennikarzy itd. W tej dżungli, którą stanowią setki deklaracji złożonych z okazji zebrań organów rządowych E.W.G., Faktu Atlantycznego, Rady Europy, przy sposobności spotkań mężów stanu — Fr. VISINE znajduje coś istotnego, wartego zanotowania, co nie jest zadaniem łatwym nie tylko z względu na ich ilość, ale także na ogromny wachlarz zajmowanych stanowisk, które ewoluują nie tylko w wypadku kiedy zmieniają się ich autorzy, ale także u tych samych osób w miarę upływu czasu.

Mimo, że książka wydaje się być puzzle cytat, stanowisko autora w omawianych sprawach jest zawsze jasne. Trudno mu naprzykład zrozumieć jak można prowadzić politykę „kontrowania” Stanów Zjednoczonych, domagając się jednocześnie od nich pozostawienia w Europie kilkusetysięcznej armii. Pisze on: „trzeba ... przygotować organizację polityczną i bezpieczeństwa Europy. Dopiero kiedy ta ostatnia (Europa) osiągnie początek realizacji można będzie podać rewizji stosunek między Stanami Zjednoczonymi a Europą, gdyż idea atlantycznego „partnership” będzie realna dopiero wtedy, kiedy istnieje będzie europejska baza (pilier) Alansu Atlantycznego. W dalszym ciągu wypadaloby zaprzestać utrzymywania fałszywego sporu między „Europą europejską” i „Europą atlantyczną”. Prawdziwym problemem jest fakt, że nie może być równej wagi między rozbitą Europą i Stanami Zjednoczonymi. To do Europejczyków należy zrobienia wszystkiego, aby Europa miała egzystencję realną”.

Autor cytuje artykuł Michel ALBERT w „FRANCE-FORUM”: „Zjednoczenie Europy nie jest celem samym w sobie. Inaczej, miałyby ona całkiem naturalnie tendencję do stania się wielkim mocarstwem jak inne, starają się im się przeciwstawić, a więc stać się im podobną, przyjmując te same bazy co i tamte. To nie jest zadanie dla Europy. Goliat nie jest dla niej modelem”.

NIECODZIENNE WYDARZENIE

13 grudnia 1977 r. odbyła się na Sorbonie (Université PARIS V René Descartes) obrona tezy doktorskiej p. Jana GRUSZYNSKIEGO obrona tezy doktorskiej p. Jana GRUSZYNSKIEGO p. t. „LA COMMUNAUTE POLONAISE EN FRANCE DE 1919 A 1975 — Problèmes de l'intégration des trois générations”.

W skład jury wchodził profesorowie: Alain GIRARD, przewodniczący, L. ROUSSEL, Zygmunt MARKIEWICZ, Henryk ADAMCZEWSKI — członkowie.

Po raz pierwszy chyba do jury tego rodzaju tezy wchodziło dwu Polaków. Praca p. GRUSZYNSKIEGO mówi także o „WSPOLNOCIE POLSKO-FRANCUSKIEJ”, której najlepszym rzecznikiem był prof. ADAMCZEWSKI, syn górnik z Marles-les-Mines. Inną ciekawostką był fakt, że poza przetłumaczonym tekstem tezy obrona tezy odbyła się przez tłumacza, bo poza odczytaniem przygotowanego streszczenia, doktorat nie znał francuskiego. „W czepku urodzony” p. Jan GRUSZYNSKI dostał doktorat z odznaczeniem (mention très bien).

Wyrażamy nasze uznanie dla liberalizmu prof. GIRARD i gratulacje dla nowego doktora.

BUREAU DE LA C.F.-P ELU ET LE CONSEIL D'ADMINISTRATION CONSTITUE LE 24 AVRIL 1976

ZARZAD — BUREAU

Président :
Jerzy JANKOWSKI (Paris)
Vice-Président :
Edward PAPALSKI (P.-de-C.)
Vice-Président :
Gabriel GARÇON (Nord)
Secrétaire Général :
Mlle Helena STEC (Moselle)
Trésorier :
Jerzy BRODZKI (Paris)

RADA NACZELNA

CONSEIL D'ADMINISTRATION
Czesław BŁASZCZYK (Ht-Rh.)
Franciszek GIERCZAK (S.-et-L.)
Mme Halina GRUDA-HENDZEL (Puy-de-Dôme)
Stefan HORODYSKI (B.-du-Rh.)
Teofil JURKIEWICZ (Moselle)
Edward KOZIK (Nord)
Stefan LANDZBERCZAK (Moselle)
Stefan LEGIERSKI (Nord)
Jan MAJERANOWSKI (Isère)
Ryszard PTASZYNSKI (Nord)
R.P. Konrad STOLAREK (P.-de-C.)
Władysław SZAŁAWA (S.-et-M.)

NIEDALEKO FEDERALIZMU !

RAOUL FOLLEREAU

5 grudnia br. zmarł w Paryżu Raoul FOLLEREAU „apostoł trędowatych”, jak go nazywali jedni, „włóczęga miłosierdzia”, jak mawiali inni.

Dzięki jego wysiłkom od 1954 r. w 140 krajach obchodzi się corocznie „Dzień trędowatych” a w 24 krajach istnieje fundacja jego imienia.

W ostatnich latach wydał on w polskim tłumaczeniu „Księgę miłości”, która jest zbiorem myśli filozoficznych zawartych w wielu jego dziełach. Hasłem jego było „Nikt niema prawa być szczęśliwym sam!”.

„POLONIA 78” — POLONIA JUTRA”

Zjazd w TORONTO (25 — 28 maj 1978 r.) będzie największym od wielu lat wydarzeniem w życiu organizacyjnym Polaków w wolnym świecie. Pod wielu względami będzie pierwszym w swoim rodzaju.

Ponieważ zjazd ten nazwano „Polonią Jutra” byłoby dobrze, aby wzięto w nim udział jak największej młodych działaczy polskich, urodzonych poza granicami Kraju.

Spotkanie w Waszyngtonie, na jesieni 1975 r. było zjazdem starej gwardii. Uczestniczyli w nim ludzie zasłużeni, posiadający wiele tytułów organizacyjnych, owiani duchem patriotycznym, ale napewno — poza kilku wyjątkami — nie typowi dla masy polskiej na danym terenie. Na początek nie można było zapewne zrobić inaczej.

Byłoby jednak dobrze odnowić skład delegatów na zjazd w Toronto, to znaczy praktycznie go odmłodzić. Oczywiście nie w 100% ani ilościowo, ani jakościowo! To znaczy — dla zachowania ciągłości — musi się wśród delegatów znaleźć pewien procent weteranów i nie dwudziestolatki zastępują sześćdziesięciolatek, ale — powiemy — czterdziestolatek. I to już będzie postęp!

W poprzednim numerze „Polski w Europie”, w artykule „Polacy we Francji a „Polonia Jutra” wyraziliśmy nasz pogląd na możliwości stworzenia ekipy jako tako reprezentującej rzeczywistość na tym terenie.

Obecnie pragniemy poruszyć kilka innych zagadnień. — Pierwszym z nich jest MASOWOŚĆ udziału w tej manifestacji Polaków z różnych krajów. Jesteśmy przekonani, że organizatorzy już pomyśleli o tym, że poza delegatami, którzy będą obradować przy drzwiach zamkniętych — może przyjechać do Toronto wielu ludzi, którzy żadnym mandatów formalnych nie będą mieli, ale chcieliby wziąć udział w spotkaniu Polaków z całego świata. Dotyczy to przedewszystkiem młodego pokolenia, któremu się wiele opowiada o liczbie i potęgę Polonii za oceanem, ale która chciałaby się jej przyrzeć zbliska. — Trzeba jej dać po temu okazję przez: 1. — ułatwienie przyjazdu i pobytu i 2. — stworzenie okazji do spotkania się (a conajmniej zobaczenia) ludzi i których się pisze i mówi.

Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie, to niższa tarify lotniczych, która miała miejsce w ostatnich miesiącach napewno zadanie ułatwi; nie wątpimy, że sprawny jak zwykle Kongres Polonii Karadyjskiej da sobie radę ze sprawą noclegów.

Co zaś do drugiego problemu, to napewno więzi międzyterenowe byłyby silniejsze gdyby ludzie z jednego kraju mogli się osobiście zetknąć ze sławnymi Polakami z innych terenów. Nie chodzi w danym wypadku wyłącznie o przewodników organizacji polskich, ale także o Polaków, którzy zasiadają w parlamentach krajów swego zamieszkania, o profesorów i uczonych, o sportowców, o przemysłowców, o poetów, pisarzy, malarzy, muzyków itd., itd. Zaproszenie np. laureata Nagrody Nobla dr. Schalley, którego ojciec był polskim generałem byłoby bardzo wskazane.

Przejdźmy do samego zjazdu! Błąd jaki popełniono w Waszyngtonie polegał na postawieniu na tej samej płaszczyźnie Polaków — obywateli kraju zamieszkania (95%) i uchodźców (5%). O ile bez wątplenia obydwie grupy łączą te same cele: Polska i polskość, to drogi wiodące do ich osiągnięcia są w wielu wypadkach różne. Są sytuacje w których to pomieszenie nie wzmocnia, ale osłabia nasze stanowisko. Nie zapominajmy, że pierwsi mają w swoim ręku sankcję: kartę wyborczą, a drudzy jej nie mają. Z biegiem lat jednych przybywa, a drugich ubywa. Natomiast właśnie ci drudzy mają pretensje do kierowania życiem polskim poza Krajem i dźwiga się, że napotykają na opozycję. — Można chyba wybrnąć z tej sytuacji dyskutując wspólnie o tematy ideologiczne, a osobno na tematy polityczne i organizacyjne. Taki system mógłby może wyklarować sytuację i pomóc uniknąć błędów, który zrobiono w Waszyngtonie.

Na zakończenie wydaje się konieczne przypomnienie, że Polacy w wolnym świecie oczekują od zjazdu w Toronto, aby nie tylko ogłosili „Polonię Jutra”, ale także budować jej zręby organizacyjne.

Wychodzący w Londynie polski kwartalnik polityczny „ANEKS” zamieszcza w N° 15 wywiad z Hannah ARENDT: „Myśli o polityce i rewolucji”. Jest to polska wersja tekstu który ukazał się w zbiorze „CRISIS OF THE REPUBLIC” (Pelican; 1973 r.). Autorka, zmarła w r. 1976, była jednym z najwybitniejszych filozofów polityki.

Fragmenc wywiadu, który poniżej zamieszczamy interesuje nas gdyż zawarte w nim tezy nie są dalekie od tych, które głoszą federaliści w zakresie organizacji państwa.

P: Nawiązując do Pani studium „On Violence”, gdzie pisze Pani:

„Dopóki niepodległość narodu tj. wolność od obcego panowania, utożsamiać się będzie z suwerennością państwa, tj. prawem do prowadzenia bez przeszkód i w sposób nieskrępowany własnej polityki zagranicznej (żadna rewolucja na podważyła dotąd słuszności takiej koncepcji państwa), dopóty nie do pomyślenia będzie nawet teoretyczne rozstrzygnięcie problemu wojny (od tego zależy nie tylko kształt przyszłych dziejów, lecz to, czy ludzkość ma przed sobą jakąkolwiek przyszłość), dopóty też utrzymanie pokoju światowego będzie taką samą utopją, jak rozwiązanie kwadratury koła”.

Jaką inną koncepcję państwa Pani proponuje?

O: Nie proponuję żadnej nowej koncepcji państwa, lecz widzę konieczność zmiany tej, którą mamy. Twór zwanym „państwem” powstał nie później niż w 15-tym wieku, podobnie jak i koncepcja suwerenności. Suwerenność oznacza m. in., że ostatecznym i nieuchronnym rozstrzygnięciem konfliktów międzyarodowych, jest i musi być wojna. Obecnie jednak, należy przyjąć, niezależnie od wszelkich pobudek pacyfistycznych, że wojna między wielkimi mocarstwami stała się niemożliwa wobec niesłychanego wzrostu sił zniszczenia. Powstaje więc pytanie, co, jeśli nie wojna, ma stanowić ostateczne rozstrzygnięcie?

Wojna stała się jak gdyby luksusem, na który jeszcze mogą sobie pozwolić tylko małe narody, tak długo, dopóki utrzymują się poza sferą wpływów któregoś z wielkich mocarstw, oraz dopóki same nie posiadają broni nuklearnej. Wielkie mocarstwa włączają się do tych wojen ze względu na swe zobowiązania wobec państw satelickich, a także dlatego, że udział ich przyczynia się do utrzymania równowagi strachu — strategii, na której zasadza się pokój we współczesnym świecie. Ostateczną i jedyną możliwą formą rostrzygnięcia konfliktów między suwerennymi państwami jest wojna. Jeśli jednak wojna nie spełnia już tej roli, to fakt ten dostatecznie silnie przemawia za potrzebą nowej koncepcji państwa. Nie w strachu — strategii, na której zasadza się pokój we łoni się ona z pewnością wraz z powołaniem nowego trybunału międzynarodowego, który funkcjonowałby lepiej niż Trybunał Międzynarodowy w Hadze, bądź Nowej Ligi Narodów, ponieważ te same konflikty międzynarodowe rozgrywałyby się pomiędzy suwerennymi lub pozornie suwerennymi rządami — na poziomie dyskursu oczywiście, co jest ważniejsze niż się raogół myśli.

Zaczątki nowej koncepcji państwa można dostrzec w systemie federalnym, którego zaleta polega na tym, że władza nie płynie tu ani z góry, ani z dołu, lecz rozkłada się poziomo, tak iż jednostki wchodzące w skład federacji kontrolują się wzajemnie i ograniczają się nawzajem zasięg swej władzy. Poważną trudność w rozważaniach na ten temat stanowi fakt, iż ostateczne rozwiązanie nie powinno nosić charakteru **ponadnarodowego, lecz międzynarodowego**. Władza ponadnarodowa byłaby nieskuteczna, bądź skupiłby ją w swym ręku naród najsilniejszy, co prowadziłoby do powstania rządu światowego. System ten mógłby obrócić się w najbardziej nieprawdopodobną tyranie, ponieważ nie byłoby ucieczki przed siłami policyjnymi o zasięgu globalnym — przynajmniej dopóki system ten nie uległby ostatecznie rozkładowi.

Gdzie szukać wzorów dla, choćby tylko teoretycznego projektu władzy międzynarodowej jako najwyższej instancji kontrolnej? Brzmi to paradoksalnie, ponieważ to co jest najwyższe nie może być zarazem pośredkiem, tym niemniej jest to problem realny. Mówiąc, że żadna z dotychczasowych rewolucji, mimo zmian formy rządów, nie zdołała podważyć koncepcji państwa i jego suwerenności, myślałam o problemie, którego próbę rozwiązania podjęłam się w książce **On Revolution** (O rewolucji). Od czasów przewrotów rewolucyjnych w XVIII wieku, każdy kolejny wielki przewrót dawał początek zupełnie nowej formie władzy. Forma ta rozdziła się w sposób niezależny od dotychczasowych teorii rewolucyjnych, wynika bezpośrednio z przebiegu rewolucji, z jej praktycznych doświadczeń, ze zrodzonej w działaniu woli kształtowania spraw publicznych. Tą nową for-

mą władzy jest system rad, który jak wiadomo wszędzie i zawsze skazany był na zagładę, albo bezpośrednio z rąk biurokracji albo ginął za sprawą państw narodowych lub potężnych organizacji partyjnych. Nie mogę orzec, czy system ten jest koncepcją całkowicie utopijną, lecz jeśli nawet nią jest, to mamy tu do czynienia z utopią kulturową przez lud, nie zaś wytworem teoretyków i ideologów. Sądzę jednak, że jest to jedyna alternatywa, wciąż odradzająca się w historii. W toku wszelkich rewolucji dochodziło do spontanicznego organizowania rad, podczas Rewolucji Francuskiej, u Jeffersona w toku Rewolucji Amerykańskiej, w dniach Komuny Paryskiej, u zarania ruchów rewolucyjnych w Niemczech i Austrii oraz pod koniec Pierwszej Wojny Światowej, wreszcie podczas Rewolucji Węgierskiej. Co więcej, rady nie powstawały nigdy pod wpływem świadomej rewolucyjnej tradycji czy teorii, lecz całkiem spontanicznie, w każdym następnym przypadku tak, jakby o niczym podobnym dotąd nie słyszano. Wydaje się więc, że system rad odpowiada samej istocie działania politycznego i z jego istoty wynika.

Myślę, że jest to obiecujący kierunek poszukiwań nowej zasady organizacji społecznej, która zaczynając się na dole, poprzez szczeble pośrednie prowadziłaby ku parlamentowi na szczycie. Nie tu jednak miejsce na rozwijanie tego tematu. Nie jest to nawet konieczne, bowiem w ostatnich latach we Francji i w Niemczech ukazały się poważne studia na ten temat i tam odsyłam wszystkich zainteresowanych.

Aby zapobiec nieporozumieniom, o które byłoby dziś łatwo, muszę stwierdzić, że komuny hippisów i ludzi marginesu nie mają z tym nic wspólnego. Przeciwnie, w ich założeniu tkwi negacja całego życia społecznego i polityki w najszybszym tego słowa znaczeniu. Stanowią one schronienie dla ludzi, którzy przeżyli kryzys polityczny i łatwo zrozumie ich osobiste motywy. Formy tych komun, zarówno w Niemczech, jak i w Ameryce, często są groteskowe — lecz rozumieniem tych ludzi i nie przeciwko nim nie mam. Politycznie są oni bez znaczenia. Rady zmierzają w odwrotnym kierunku, nawet jeśli początkowo zasięg ich działania jest bardzo ograniczony — mogą one powstawać na zasadzie wspólnoty terytorialnej, zawodowej, mogą to być rady fabryczne, rady mieszkanców itp. Może istnieć wiele typów rad, nie tylko rady robotnicze, które są ich przypadkiem szczególnym.

Rady mówią: chcemy współuczestniczyć, dyskutować, chcemy, aby społeczeństwo słyszało nasz głos, chcemy mieć możliwość wywierania wpływu na bieg spraw politycznych w naszym kraju. Kraj jest za duży, byśmy mogli wspólnie i jednocześnie decydować o naszym losie. Muszą więc istnieć miejsca odpowiednie dla działań publicznych. Kabina wyborcza, mieszcząca tylko jedną osobę, jest niewątpliwie za mała. Partie polityczne zupełnie nie spełniają tej roli; jesteśmy w nich, większość z nas, niczym więcej jak manipulowanymi wyborcami. Lecz skoro tylko dziesięć osób zasiądzie przy stole, każdy wyrazi swą opinię i każdy wystucha opinii innych, wówczas powstają odpowiednie warunki dla ukształtowania racjonalnego osądu. Tam też wyjaśni się, kto spośród nas ma największe dane, by przedstawić nasz wspólny pogląd radzie wyższego szczebla. Tam z kolei nasze poglądy bądź zyskają na jasności poprzez konfrontację z innymi, bądź zarysuje się konieczność ich zmiany, czy odrzucenia.

Oczywiście nie każdy mieszkaniec danego kraju musi czynnie brać udział w działalności rad. Nie każdy pragnie czy musi udzielać się w życiu publicznym. Tym samym nastąpi autoselekcja, dzięki której wyłoni się prawdziwa elita polityczna kraju. Ci, których nie będą pociągały sprawy publiczne, będą musieli poprosić o pogodzenie się decyzjami, na które nie mieli wpływu. Lecz każdy powinien mieć szansę udziału w ich kształtowaniu.

Taki widzę kierunek poszukiwań nowej koncepcji państwa. Takie właśnie państwo — rada, któremu obca będzie koncepcja suwerenności, z łatwością będzie mogło wchodzić do różnego typu federacji, zwłaszcza dlatego, że władza rozkładać się w nim będzie poziomo, nie pionowo. Na pytanie, jakie są szanse realizacji tej koncepcji, odpowiedziałabym, że jeśli wogóle są, to niewielkie. I może u progu przyszłej rewolucji.

Hannah ARENDT

**NASZE ULOTKI I DOKUMENTY
PO FRANCUSKU
POKAZUJECIE FRANCUZOM**

PAGE INTERNATIONALE

EN POLOGNE, APRÈS «L'AMNISTIE»

L'année qui vient de s'écouler a été marquée pour la Pologne par l'affermissement sans précédent des forces de l'opposition. Celles-ci s'articulent aujourd'hui à travers divers groupes et mouvements qui agissent ouvertement pour la défense des Droits de l'Homme et la restauration de la souveraineté nationale. Elles font paraître toute une presse « parallèle » qui compte actuellement pas moins de six bulletins, revues et mensuels et, fait absolument nouveau, elles ont mis sur pied deux petites maisons d'éditions.

Avant d'évoquer ces faits dans le détail, nous désirons rappeler le rôle exceptionnel que peut jouer la presse écrite et parlée en Europe Occidentale pour le développement de la pensée libre en Pologne. En effet, s'il est hors de doute que tous ceux qui participent aux divers mouvements oppositionnels risquent « répression et tracasseries », l'étendue de celles-ci, comme l'écrit A. Michnik, « dépendra de l'attention vigilante des amis de la Pologne dans les autres pays ».

GROUPES ET MOUVEMENTS

K.O.R. (Comité de défense des ouvriers)
créé en septembre 1976.

L'activité du K.O.R. a créé un précédent dans la conscience sociale des Polonais : il a secoué l'opinion publique, mobilisé la solidarité matérielle (3,5 millions de zlotys d'aide aux familles des licenciés et des emprisonnés) et sans enfreindre les lois en vigueur, il a ouvert la voie à des nouvelles formes d'action collective. Après une année d'activité couronnée par la libération de derniers cinq ouvriers emprisonnés à la suite des émeutes de juin 1976, le K.O.R. vient de se transformer (septembre 1977) en

K.S.S. (Comité d'auto-défense sociale)

Celui-ci a pour objectif de continuer l'action sociale du K.O.R. et de suppléer, entre autre, à la carence des syndicats.

R.O.P.CZ.O. (Mouvements pour la défense des droits de l'homme et du citoyen)

Créé au printemps 1977, son premier objectif est d'informer la population des droits contenus dans les divers documents internationaux, ratifiés par le gouvernement de la R.P. de Pologne. Dans ce but, il a ouvert à ce jour des « permanences » dans neuf villes et il a organisé une rencontre nationale sur le thème des droits de l'homme.

Par ailleurs, il édite le mensuel « OPINIA ».

S.K.S. (Comité de solidarité des étudiants)

Créé en mai 1977 après les manifestations qui ont suivi la mort de Stanislaw Pyjas. Il fonctionne dans plusieurs villes universitaires et se propose de briser le monopole de l'organisation officielle des étudiants (S.Z.S.P.).

RUCH DEMOKRATYCZNY
(le mouvement démocratique)

Créée le 22 octobre 1977, c'est un événement important.

Ce mouvement reprend et amplifie toutes les luttes menées précédemment pour la défense des Droits de l'Homme et du Citoyen. Mais il estime qu'il est nécessaire de définir une plate-forme politique très vaste. Il s'est donné pour objectif de lutter pour le rétablissement de la souveraineté et de la démocratie en Pologne et il entend endosser la responsabilité de l'avenir du pays. (Nous disposons actuellement du manifeste de ce mouvement en français. Par ailleurs Adam MICHNIK, l'un des co-fondateur du mouvement, a fait paraître dans « Le Monde » du 25 octobre un article très important sur ce sujet).

PRESSE ET EDITIONS

Les communiqués du K.O.R.
Quatorze numéros sont parus périodiquement de septembre 1976 à septembre 1977. Ils informaient l'opinion publique de l'évolution de la situation intérieure après les événements de juin 1976. Ils ont reproduit, notamment, les comptes rendus de la plupart des procès des ouvriers emprisonnés.

Les bulletins d'informations

Rédigés par quelques membres et sympathisants du K.O.R., ce bulletin se donne pour but de briser le monopole de l'information protégé par l'existence d'une censure omniprésente. Il veut contribuer à ce que tous

les événements de la vie sociale soient discutés sur la place publique en dénonçant les diverses répressions exercées aussi bien à l'encontre des citoyens que de la culture nationale.

ROBOTNIK (L'Ouvrier)

Ce mensuel de quatre pages paraît depuis septembre 1977. Il est rédigé par quelques membres du K.S.S. qui le considèrent comme un tract qu'il serait facile de faire circuler dans les entreprises. Cela lui permettrait d'être une tribune pour les ouvriers où ils échangeraient des opinions et noueraient des contacts. Les rédacteurs estiment que les travailleurs doivent participer à la détermination de leur salaire, à l'établissement des conditions de travail et à la recherche de solutions aux problèmes sociaux tels que par exemple le logement.

GLOS (La Voix)

Le premier numéro de ce mensuel est paru en octobre 1977 en 1.000 exemplaires. Rédigé par des membres du Mouvement démocratique, il compte 77 pages et contient entre autres la déclaration de fondation de mouvement.

OPINIA (L'Opinion)

Principal organe du Mouvement pour la défense des Droits de l'Homme et du Citoyen, il en est actuellement à son numéro 6 qui comporte 80 pages. Il contient des reportages et des compte rendus sur les activités de tous les comités et organisations démocratiques intérieures polonaises ainsi que des articles de fond sur la politique du parti (L. Moczulski), les inégalités matérielles grandissantes (A. Wozniecki) et les problèmes ruraux entre autres. Cette revue vient de créer une collection dont le premier titre est « Les Conventions internationales des Droits de l'Homme » (ratifiées par la Pologne mais jamais éditées).

U PROGU (Au Seuil)

C'est une revue qui paraît irrégulièrement et, contrairement aux autres revues, les noms des rédacteurs ne sont pas connus. Elle traite des questions telles que le problème national et fournit des informations sur l'activité des groupes et des éditions indépendantes.

BRATNIAK (titre intraduisible, il évoque le frère et le copain)

Cette nouvelle publication dont le premier numéro est paru en octobre 1977 comporte 16 pages. Elle renoue avec la tradition de solidarité étudiante d'avant-guerre et se propose de pallier l'inexistence de l'information libre dans ce milieu.

ZAPIS (L'Ecrit)

C'est une revue littéraire trimestrielle qui paraît depuis janvier 1977. Elle publie les écrits de divers intellectuels frappés d'interdiction par la censure. Elle est éditée par la maison « Editions Indépendantes » (Niezależna Oficyna Wydawnicza) qui se charge également de la parution de titres tels que « L'Origine du système » de M. Tarniewski.

**„POLSKA w EUROPIE”
est l'unique journal „européen”
en langue polonaise.
Amis étrangers,
aidez cette revue à poursuivre
sa mission.**

MESSIANISME POLONAIS

Nous croyons utile de signaler la parution d'une brochure sur le messianisme polonais. La première partie contient la reproduction photographique d'un pamphlet de Sédir, édité en 1917 sous le titre « Le martyr de la Pologne ». Dans la deuxième partie de la brochure on trouve trois textes publiés par « Les Amitiés Spirituelles », le premier sur « Hoene-Wronski, précurseur du messianisme polonais » et deux autres sur « André Towiański, le saint du messianisme polonais ».

Cette brochure qui rappelle deux grandes figures de la philosophie polonaise du XIX^e siècle est due à l'initiative du Dr Zbigniew Wolkowski (B.P. 65, 75623 Paris Cedex 13).

« POLSKA w EUROPIE »

**(La Pologne en Europe)
n'est pas une revue
d'exilés, de réfugiés,
d'émigrés, ni d'émigrants !
C'est la tribune des Européens
de langue et de culture polonaises,
quel que soit le passeport
dont ils sont titulaires.**

Extrait du discours de Mgr Otto de Habsbourg, Président de l'Union Paneuropéenne (le 9-11-77 au Sénat).

Deuxième point que je voudrais souligner :

Mais qu'est-ce que l'Europe ? — L'Europe ce n'est pas le Marché Commun, l'Europe, ce n'est pas l'Europe occidentale d'aujourd'hui, c'est et nous devons avoir le courage de dire, qu'une ligne tracée sur notre continent par des non-Européens, en une journée de malheur de février 1945 à Yalta, n'est pas la frontière de l'Europe, car pour nous autres qui connaissons l'histoire de l'Europe : Tchèques et Magyars, Slovaques et Polonais, Allemands de l'autre côté des barbelés, sont tout autant Européens que nous-mêmes, et que si aujourd'hui nous nous apprêtons, Dieu merci enfin, à unifier cette Europe du moins dans le cadre des Neuf du Marché commun, et cela continuera, nous ne devons jamais oublier que cette unification nous impose aussi une obligation essentielle. Tout d'abord l'obligation que nous sommes les dépositaires du droit d'autodétermination de toutes les nations d'Europe, et que nous devons insister sur ce droit d'autodétermination, et que de plus cette Europe occidentale avec tous les moyens pacifiques à sa disposition, et utilisant toutes les conférences et organisations internationales, croit devoir insister et insister toujours sur le fait, que l'Europe aussi a le droit d'être décolonisée, et que l'Europe ne sera véritablement Europe, véritablement une, qu'après la décolonisation, totale, de notre continent.

Je crois que si nous donnons ce sens, chrétien et de grandeur, à cette Europe, nous lui rendrons au moins la réalisation une fois de plus, de son âme bien à elle, on nous dit bien, mêlée à une idée, et l'Occident n'en a pas. Mesdames, Messieurs, si on confond « idée » avec quelques livres diaboliques, qui se soit appelé « Mein Kampf » dans le passé, ou « Le capital » dans le passé et le présent, alors bien entendu et Dieu merci, que nous n'avons pas une idée pareille.

Mais notre idée elle est inscrite dans notre style de vie, et notre idée s'exprime le long des barbelés qui divisent aujourd'hui les deux parties de l'Europe. Car si l'Europe occidentale ne représentait pas une idée, alors les tyrans, qui aujourd'hui gouvernent l'Europe Centrale ne seraient pas obligés tel Hitler jadis, d'enfermer tous leurs peuples dans un camp de concentration. Et c'est je crois dans ce sens que nous nous devons de comprendre nos responsabilités vis-à-vis du monde.

Le monde, le professeur Leprince-Ringuet l'a déjà bien exprimé, a besoin de l'Europe. Nous avons une fonction mondiale, mais nous ne pourrions accomplir cette fonction, nous ne pourrions la remplir, que si nous sommes unis. Dans notre division nous ne sommes plus à la hauteur de notre tâche. Dans notre union, et cette union est aujourd'hui à portée de notre main, dans notre union nous réaliserons ces tâches, qui permettront à travers une Europe unie de donner enfin au monde cette sécurité dans la paix, à laquelle ils aspirent.

POLSKA w europie LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28
Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI
Cena - Prix : France 3,00 F
Etranger
Abon. roczny : Francja 30,00 F
za granicą 40,00 F
Abon. annuel : France 30,00 F
Etranger 40,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e
Commission paritaire N° 59619